Nr. 141. We Lwowie, Piątek dnia 20. Czerwca 1884. **Rok XXIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
[illegible] . . . . . 2 złr. — „
[illegible] . . . 6 „ — „
[illegible] niemieckiej . . .
[illegible] Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nad.
„ Serbii . . . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppolik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Herr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 19. czerwca.

(Sprawozdania posłów do Rady państwa. — Złożenie mandatu poselskiego przez dr. Raczyńskiego. — Krakowska petycja za przedłużeniem Rothschildowskiego przywileju na kolej Północną. — Krajowy zakład apretury tkanin. — Historje krakowskie z przewiezieniem zwłok Mickiewicza. — Konferencja londyńska. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Artykuł dla wiadomości pp. delegatów.)

Rozpoczyna się obecnie szereg sprawozdań posłów do Rady państwa z powodu zbliżających się ponownych wyborów. D. 11. bm. stawał przed wyborcami z kurji włościańskiej w Borszczowie deputowany Chamiec, i w dłuższem przemówieniu w języku polskim i ruskim wyłuszczał czynności swoje poselskie, i wedle telegramów przesłanych do dzienników wiedeńskich, otrzymał wotum zaufania, jak niemniej także wyrazy podziękowania za gorliwą i skuteczną działalność w parlamencie.

P. Dawid Abrahamowicz, poseł do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu wyborczego Lwów-Gródek-Jaworów, zaprasza wyborców swoich na sejmik relacyjny na przyszły piątek d. 27. b. m. do Lwowa, do sali Rady powiatowej ulica Akademicka nr. 11.

* * *

Złożenie mandatu posła do Rady państwa z Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie dr. Raczyńskiego tem się tłumaczy, że jest on także członkiem Rady nadzorczej kolei Karola Ludwika. Znakomitym swoim referatem w sprawie kolei Północnej zajął on tak wybitne stanowisko w szeregu przeciwników przedłużenia przywileju Rothschildów na tę kolej, że to wprowadziło go w kolizję z jego stanowiskiem członka Rady nadzorczej kolei Karola Ludwika, której zarząd centralny we Wiedniu rezydujący, liczyć się musi i liczy się z potęgą Rothschildów. Gdy przeto w jesiennej sesji sprawa kolei Północnej musi wejść na porządek dzienny Izby poselskiej Rady państwa, dlatego dr. Raczyński — będąc zresztą rzeczywiście chorym, wezwanie złożył mandat, aby nie narazić się na nieprzyjemności.

Wypadek ten dowodzi, jak to trudno pogodzić sumienne spełnianie obowiązków poselskich, obowiązków obywatelskich względem kraju, ze stanowiskiem „verwaltungsrathe“ przedsiębiorstw finansowych, rezydujących we Wiedniu!

A przecież w niektórych okolicach kraju biorą nam to za złe, gdy walczymy przeciw kandydaturom na posłów wiedeńskich „verwaltungsrathów.“

Nowa Reforma przytacza dziś tekst petycji do Rady państwa, kolportowanej w Krakowskiem przeciwko upaństwowieniu tej kolei, a za przedłużeniem przywileju Rothschildów na tę kolej. Słuszną czyni uwagę *Reforma*, że akt ten wyprowadzony został niewątpliwie w biurach kolei Północnej — pierwotnie w tekście niemieckim, a następnie przez jakiegoś kancelaryjnego skrybę przełożony został na język polski, i puszczony w kurs.

Jest to nader ciekawy okaz pisma obliczonego z wyrafinowanym sprytem na baranią bezmyślność tych, którzy mają je podpisywać. Na dowód przytoczymy kilka ustępów z tego niebanego aktu:

„Linia kolei Północnej ces. Ferdynanda, mówi petycja, jest jednym z głównych szlaków ekonomicznego bytu kraju. Stanowiąc łącznik kraju naszego jak ze stolicą państwa jak z zachodniemi tegoż prowincjami, jakotez z państwami sąsiadującemi, z któremi znajdujemy się w bezpośredniej handlowej styczności, sprawowanie należyte tej komunikacji ze względami koniecznemi na interesa nasze, stało się jednym z nieodzownych warunków pomyślności tak producentów, jak handlarzy kraju, jakoteż całych gmin i okręgów, przylegających do tej linii.

„Wiele braku, niestety, aby przy dzisiejszym stanie rzeczy, komunikację tę tyle ważną nazwać można odpowiadającą potrzebom naszego kraju. Przy obecnym wszakże stanie krytycznym w bycie tej kolei, gdy dalszy los tej linii i sprawowanie na niej komunikacji zależy od Wysokiej Izby, chodzić nam musi o to, aby przynajmniej ten stan rzeczy, który dziś odpowiada naszym interesom, zniszczony nie został, a nieodzowne potrzeby — dlatego, aby linia ta odpowiadała koniecznym warunkom swego dla nas znaczenia — zostały zaspokojonemi.“

Dalej przytacza petycja następujące argumenta, które mają przemawiać za przedłużeniem przywileju Rotszyldów.

Najpierw, że gdyby kolej Północna została upaństwowioną, to fundusz krajowy, fundusz indemnizacyjny i Lwów utraciłyby dodatki do podatków, opłacane przez kolej Północną.

Dalej podnosi petycja, że kolej Północna świadczy wielkie dobrodziejstwa szkołom, kościołom i ubogim wzdłuż swojej linii, co odpadłoby, gdyby przeszła pod zarząd państwa.

Następnie podnosi akt ów cały szereg spraw, łechcących lokalny patrjotyzm krakowski, jak np. most kolejowy przez Wisłę na Zwierzyńcu, którego używać także do ruchu wozów zwykłych i dla pieszych, budowę kilku lokalnych linij wicynalnych w okolicy Krakowa i t. d., i kończy się w następujący sposób:

„Upaństwienie kolei Północnej niszcząc dotychczasowe częściowe pożytki krajowe i miejscowe, jakie przynosiła dziś z tego przedsiębiorstwa, zagraża współcześnie niezaspokojeniem nieodzownych wymagań od tej kolei dla umożliwienia jego pomyślności ekonomicznej.

„Upaństwienie bowiem w chwili obecnej mogłoby się niejednemu wydawać korzystnem wobec prądu sprzyjającego wymaganiom pojedynczych narodowości — ale przy kroku takim jak upaństwienie nie powinno się uwzględniać obecnej sytuacji, jeszcze przyszłość, a jaki prąd w przyszłości w kołach rządowych przeważy, oczywiście przewidzieć się nie da.

„Obawiać się zatem należy, że w przyszłości kiedyś upaństwiona kolej Północna może przejść z c. k. rząd li ze stanowiska fiskalnego zarządzać bez względu na interesa kraju, a zważyć jeszcze należy, że kolej Północna może wielką rolę przy możliwym a niewykluczonym w przyszłości zamiarze centralizowania kolei w stolicy państwa.

„Wszelkie te obawy stoli zupełnie znikają przy udzieleniu nowej koncesji Towarzystwu obecnemu kolei Północnej, oczywiście zastrzegając w nowej umowie wszelkie korzyści, które dla kraju potrzebnemi byłyby nieodzowne i [illegible].

„Wobec tego ośmielamy się wyrazić nasze przekonanie, że daleko więcej korzyści nowa koncesja Towarzystwu może nam przysporzyć, aniżeli upaństwienie.

„Mając zaszczyt prośbę naszą przedstawić Wys. Izbie za pośrednictwem szan. deputowanego okręgu tarnopolskiego, JE. p. Kazimierza Grocholskiego, pozostajemy dla Wys. Izby z głębokiem uszanowaniem“.

* * *

Do *Czasu* donoszą, że Wydział krajowy stanowczo już zdecydował się wesprzeć czynnie projekt utworzenia we Lwowie centralnego zakładu apretury krajowych wyrobów tkackich, które dotychczas musiały być wysyłane na Szlązk do tamtejszych fabrycznych blicharni i maglowni. Jest to krok ważny ze strony Wydziału krajowego, gdyż będzie on stanowił epokę w rozwoju tkactwa w naszym kraju.

* * *

Wczoraj podał *Czas* nadesłane uwagi o mityngach. Nie rozumiemy, dlaczego, mając wobec rodaków odwagę więcej niż cywilną, redakcja nie podała tych uwag za swoje. Wszak nie żyjemy w r. 1848., kiedy poczciwy, lojalny ogół nawet nie wiedział, co to jest konstytucja, i mniemał, że to już odbudowanie Polski! Wszak nie zaglądając nawet do podręczników politycznych, wiemy, że mityng, to zgromadzenie ludowe, czyli otwarcie mówiąc, zgromadzenie tego odłamu ludności, który właśnie się zebrał, i który bądź jednogłośnie, bądź większością uchwala — nie uchwałę, ogół publicznie obowiązującą, ani też ustawę, tylko rezolucję, tj. wynurza pewne życzenie, a w danym razie petycję do władz lub korporacyj, które mają moc spełnienia tych życzeń, tudzież komisję do wręczenia lub wystosowania onej petycji. W czasach rewolucyjnych wychodzą wprawdzie z takich mityngów konwenta, zdolne do faktycznego porwania władzy w swoje ręce. Ale nie potrzebując nawet zasięgać opinii p. Englischa, którego naród wielkiego księstwa Krakowskiego oddawna tak honoruje, wiemy, że w Krakowie ani na rewolucję, ani nawet na rewolucyjkę, choćby tylko przeciw Towarzystwu gazowemu, się nie zanosi.

Więc też, co o jednym, publicznym, mityngu krakowskim komunikat *Czasu* pisze, nie bardzo nas kłopoce. Uchwalono na tym mityngu, urządzić w Krakowie w r. 1885 wystawę krajową. Uchwalić coś podobnego nie jest zbrodnią, nawet polityczną; ale inicjatorowie jej, sądząc, że sami stworzą tę wystawę, bez Towarzystw rolniczych i Izb handlowych, które przecie miały by dostarczyć materjału, popełnili coś pod względem politycznym fatalniejszego od zbrodni. Kiedy p. marszałek Zyblikiewicz proszony na protektora tej wystawy, zapytał deputację, kto będzie jej gospodarzem — deputacja spojrzała po sobie, i odpowiedzieć nie mogła. Lecz mniejsza o to, — w zamiarach co do rzeczy niemniej poczciwych, spotykała podobna konfuzja nieraz ludzi, nawet poważniejszych.

Wszelako autor komunikatu o mityngach podnosi rzecz, obchodzącą wręcz cały naród polski. Jakiś pokątny, cichy mityng w Krakowie miał uchwalić, aby *stante pede* jeszcze tego roku sprowadzono zwłoki Mickiewicza do Krakowa. Pierwszą, nietylko polityczną zasadą taktyki jest, obliczyć się z siłami swemi. Jeżeli był taki mityng i powziął taką uchwałę, to zapewne ma siły do jej przeprowadzenia, tj. zdoła uzyskać pozwolenie od rodziny Adama, od rządu francuzkiego, od władzy duchownej i posiada fundusze, niemałe przecież, na wykonanie tego zamiaru. A jeżeli może to uczynić tego roku, to czemuż się tak spóźnił, czemu nie dokonał już w roku zeszłym conajmniej, skoro mu tak pilno ze sprowadzeniem do kraju zwłok Mickiewicza? Wszak nie znamy żadnej a żadnej okoliczności, któraby właśnie w bieżącym roku do tego aktu pietyzmu nagliła.

Wiadomo przecie, że sprowadzenie zwłok Mickiewicza na Wawel, dla umieszczenia obok wielkich królów naszych i Kościuszki, jest już rzeczą postanowioną, i wykonanie zapewnione. Ma się ten akt odbyć przed odsłonięciem pomnika Mickiewicza na rynku krakowskim. Na pomnik zebrany już jest fundusz 120.000 złr., a jeszcze sejm nie uchwalił żadnej kwoty; konkurs artystowski jest już rozpisany i niezadługo upłynie — pomnik stanie z całą pewnością, a więc i z całą pewnością w czasie niedalekim sprowadzone będą zwłoki Mickiewicza. Skład dotyczącego komitetu jest taki, że zapewnionym jest udział jak najuroczystszy w tym obchodzie nietylko Krakowa, nietylko Galicji, ale wszystkich ziem ojczyzny, jakoż co robi komitet, i cokolwiek zarzucić by mu chciano lub zarzucić można, robił zawsze w porozumieniu ze wszystkiemi dzielnicami Polski. Czyżby sądzili inicjatorowie owego mityngu, że dość będzie zaszczytu dla zwłok Mickiewicza, jeżeli oni sami przybędą po te zwłoki na dworzec kolejowy i pozostawią je w bramie florjańskiej?

Zwłoki Kościuszki i księcia Józefa sprowadzono za uchwałą senatu i sejmu rzeczypospolitej Krakowskiej — a ten senat i ten sejm reprezentował wówczas Polskę całą. Czyż Mickiewicz nie zasłużył na to, aby zwłoki jego przyjmował nietylko odłam ludności, ale i ci, co według prawa pisanego i moralnego mogą je przyjmować jako reprezentanci całego narodu?

Lecz komunikat *Czasu* przeholował. Mityng tajny jest sprzecznością sam przez się, bo mityng może być tylko publiczny, dla każdego przystępny. Prawdą jest tyle, że pewne kółko krakowskie pragnie, aby zwłoki Mickiewicza corychlej, ba jeszcze w bieżącym roku sprowadzono na Wawel — i otrzymawszy odpowiedź, że jeszcze nie ma funduszów na sprowadzenie zwłok, kółko to postanowiło zbierać składkę, i w ten sposób myśl swoją przeprowadzić. Jeżeli głównym, choć niewyjawionym celem tego postanowienia było, dać komitetowi Mickowiczowskiemu wotum nieufności — to komitet może spać spokojnie, i owszem ze względu na dobro sprawy ręce zacierać, — uzbiera owe kółko jaki fundusz, to nie schowa go do kieszeni, ale odda komitetowi. Komitet zaś może być przekonanym, że nieskończenie przeważny ogół narodu za najwłaściwsze uznaje, aby w myśl komitetu połączono obie uroczystości w jedną, tj. uroczystość przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel i odsłonięcie jego pomnika — i żadnego innego konceptu nie posłucha. W ogóle komitet posiada powszechne zaufanie, i powagę tem większą, że zasięga opinii z innych także dzielnic Polski, a nie z jednego kółka, choćby krakowskiego.

Jużcić wszyscybyśmy radzi coprędzej doczekać tej uroczystości. Ale zapewne inicjatorom składki owej Bóg dozwoli jeszcze dwóch, a choćby trzech latek zdrowia, i ujrzą życzenie swoje spełnionem — a tymczasem komitet uzyska początkową kwotę na koszta sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Lecz obiega pogłoska — mylna, jak stanowczo wiemy — a okropna w istocie. Oto celem istotnym inicjatorów sprowadzenia zwłok już tego roku, miałoby być: przez propagowanie tej patrjotycznej sprawy skaptować sobie poczciwe a nieopatrzne umysły patrjotyczne z okazji nadchodzących wyborów do krakowskiej Rady miejskiej. Ruszać popioły wieszcza Polski, największego poety Słowiańszczyzny, jednego z największych a najczystszych geniuszów świata, dla ambicyjki takiej — na to w Polsce nikt się nie odważy, ani się też odważać nie myśli.

W końcu jeszcze uwaga praktyczna z tej okazji mityngowej.

Rzecz arcysmutna, że zamarło u nas życie polityczne — a nawet gazety napróżno się szamocą jak ryby bez wody — bez zebrań, narad, mityngów. Jestto skutek „rządu sprzyjającego krajowi“, ale „stojącego ponad stronnictwami“. Wszelako już zaczyna cały ogół poznawać, jak ten rząd sprzyja i jakiego to rodzaju jest jego stanie ponad stronnictwami. Jak naturalnie kraj błogo zasnął, i poszły na urlop stronnictwa, tak też miłościwe lato upływa i stronnictwa wrócą, bo będą powinne wrócić, do życia — a w tym względzie potrzebne będą mityngi. Niegdyś z odkrytą głową stanął na mityngu Gołuchowski — dziś nawet ostatniego radnego nie zmusisz do przedstawienia się „ludowi“. Po cóż kompromitować mityngi z kretesem, nadymając je do znaczenia konwentów? Jest i wróbel ważnym czynnikiem społeczeństwa, niszcząc owady — po co mu grać rolę słowika lub orła!

* * *

Kwestja neutralizacji kanału Suezkiego, pomimo, że zawarty został układ między Francją a Anglią, nie jest jeszcze załatwioną. Głównie obawiają się, że Moskwa na konferencji, skoro przyjdzie do dyskusji nad tą sprawą, może zażądać także neutralizacji Dardanellów na równi z kanałem Suezkim, co znowu postawiłoby sprawę wschodnią na porządku dziennym. Nawet zwolennicy gabinetu Gladstona twierdzą, że parlament nie może przyjąć układu, zawartego z Francją, jest więc bardzo prawdopodobnem, że parlament odrzuci ten układ, a w takim razie gabinet upadnie, albo zostanie zrekonstruowany. Jako najbardziej upokarzające dla Anglii uważa opinia publiczna to, że na żądanie jednego mocarstwa musieliby w r. 1888. Anglicy Egipt opuścić. Ze sfer półurzędowych głoszono rzecz wręcz przeciwną. Z autentycznego źródła donoszą, że Francja zrobiła Anglii koncesję, iż pod żadnym warunkiem wojska francuskie przed rokiem 1888. nie wejdą do Egiptu, jeżeli Anglia swoją siłę zbrojną wycofa. Ta koncesja ma niby ratować honor Anglii, i na niej opiera Gladstone swoje nadzieje, iż parlament zatwierdzi układ.

Temps donosi: „Układ został ostatecznie zawarty. D. 15. b. m. wymieniano noty. Skoro tylko angielski parlament przyjmie układ, natychmiast zostaną rozesłane zaproszenia na konferencję, która odbędzie się w 8 dni po przyjęciu układu przez parlament angielski. Mocarstwa będą reprezentować na konferencji uwierzytelnieni w Londynie ambasadorowie, a sprawa kanału Suezkiego będzie traktowaną na drugiej konferencji, która odbędzie się tylko wtedy, jeżeli pierwsza doprowadzi do pożądanych rezultatów.“

* * *

Niemieckim dziennikom półurzędowym polecono oświadczyć, że wiadomość o zamierzonym zamachu na cesarza niemieckiego, podana przez *Tagblatt*, w istotnych punktach jest zmyśloną. Godny uwagi tekst tego zaprzeczenia każe wnosić, że reszta punktów tej wiadomości, rzekomo nie istotnych, które jednak mogłyby uchodzić za istotne, jest prawdziwą.

Kreuz-Ztg. ubolewa w półurzędowym, jak się zdaje, artykule wstępnym nad stosunkami między Austrją a Włochami, tudzież nad tolerowanem przez rząd włoski odrodzeniem irredenty. Z tych przyczyn nie można na serjo myśleć, aby cesarz austrjacki odwiedził króla włoskiego, gdyż wizyta ta jest niemożebną. Konieczną jest rzeczą, aby Włochy starały się o utrzymanie dobrych stosunków.

Berliński *Tagblatt* pisze: „Okoliczność, iż rząd włoski zezwala na to, że własne jego organa jak *Rassegna* i *Opinione* atakują go, sprawia takie wrażenie, jak gdyby gabinet włoski chciał przez opinię publiczną być zmuszonym do akcji nieprzyjaźnej względem Francji, na którą nie zgadzają się gabinety w Wiedniu i Berlinie.“

Doniesienia dzienników zagranicznych o aresztowaniach oficerów w Moskwie mają być przesadne. W Nowgorodzie aresztowano tylko trzech a między tymi przyjaciela Degajewa, który go ukrywał i umożebnił ucieczkę; dwaj inni pomagali mu w ucieczce.

* * *

Rozpisane na połowę lipca wybory sejmowe nietylko w Salcburgu, ale i w Górnej Austrji zostały do połowy sierpnia odroczone, i taksamo ma nastąpić w Styrji. Półurzędowe dzienniki głoszą, że „nie było powodu na przełaj pędzić z wyborami, skoro już naprawa list wyborczych, zwłaszcza w kurji dworskiej wiele pracy wymaga.“ W istocie n. p. w Górnej Austrji namiestnictwo naprawiło listę wyborczą kurji dworskiej na korzyść centralistów, przyjmując do niej posiadaczy takich, których prawo do głosowania w tej kurji Izba posłów unieważniła. Naturalnie, uchwała Izby posłów nie obowiązuje sejmu, ale że i rządów hr. Taaffego, jak wiadomo, ponad stronnictwami stojącego, nie obowiązuje, o tem obecnie się przekonujemy. W ogóle hr. Taaffe stoi ponad stronnictwami — prawicy, ale gdzie tylko może robi usługi lewicy. Więc też może nie bez przyjemności będzie pewien artykuł członkom naszej delegacji, rozkoszującym się *procul comitiis sub tegmine fagi.* Jest to artykuł, pod napisem „Kompromis“, dotyczący zawartego właśnie przy pomocy p. ministra prezydenta między centralistami a środkowcami morawskiej kurji dworskiej kompromisu, a ogłoszony w berneńskim *Tagesbote*, przybocznym organie p. Chlumetzkiego, członka dyrektorjatu klubu lewicy i przewódzcy centralistów morawskiej kurji dworskiej. Artykuł ten, określając ów kompromis jako początek końca obecnej „takzwanej“ ery pojednania, tak dalej powiada:

„Środkowcy nie dlatego przystali na kompromis, iżby byli przeciwnikami pojednania — i owszem życzą go oni sobie, spodziewają się i dążą do niego tak samo, jak najzapaleńszy dajcznacjonalista (!!!). Ale poznali oni, że droga, której się dotąd w tym celu trzymano, nie pro-

SYRENA.

NOWELKA

przez

Marję Jarmund.

W wytwornym buduarze głęboka panowała cisza. Najlżejszy szmer nie mącił spokoju późnej wieczornej godziny. Nawet gwar panujący na pierwszorzędnych ulicach stolicy świata nie miał tu przystępu. Ciężkie, ze szkarłatnego aksamitu kotary u drzwi i okien, chroniły szczelnie od wszelkiego ze światem zewnętrznym zetknięcia, tę maleńką komnatkę, w której rzadki panował przepych. Była ona okrągła, jak kosztowna bombonierka i owinięta od góry do dołu, drogocenną, trochę jaśniejszą, niż zasłony materją, na wzór pudełeczek przeznaczonych do przechowywania pięknych klejnotów. Wspaniały bo też klejnot zawierała w sobie ta bogata oprawa.

Młoda kobieta, zagłębiona w niziutkim, wygodnym fotelu, również szkarłatnej barwy, jak całe otoczenie, naprzeciwko marmurowego kominka, na którym wonny ogień płonął, i bez tak drogiej ozdoby, była by słusznie zasługiwała na tę nazwę. O ileż jednak otaczający przepych podnosił jej wdzięki i wartość. Parę lamp, stojących na konsolach z jasnego marmuru, przykrytych różowemi zasłonami, rzucały mdłe światło słabo oświecające pokój. W łagodnem tem półświetle, ginęły wszystkie szczegóły wspaniałego umeblowania. Od czasu do czasu tylko, jaśniejszy płomyk ognia zamigotał, rzucając krwawy jakiś odblask na fałdy purpurowego obicia, ślizgał się po złotych ozdobach, które z dziwnym blaskiem iskrzyły się chwilkę i gasły, lub czerwoną łuną oblewał postać zadumanej kobiety.

Jakże uroczo piękną wydawała się ona w tem fantastycznem świetle. Była to postać Junony, z obliczem Wenery. Wspanialszego wzoru, na oddanie posągu bogini piękności, rzeźbiarz nie mógłby zapragnąć. Bujne i gęste hebanowe włosy, okalające olśniewającej białości, matową twarz, były może z powodu swego ciężaru, główną przyczyną, iż właścicielka ich nosiła głowę podniesioną do góry, co nadawało jej wyraz dumy i lekceważenia. Rysom jej klasycznym, o dziwnie poprawnym rysunku, najlżejszego zarzutu nie można było uczynić. Oczy wielkie, czarne, tyle posiadały ognia, tyle blasków i iskier sypały, że mimowoli porównywało się je do tych rzadkich, mało komu znanych czarnych djamentów. A jednak mimo tego, jakże one łagodne, słodkie prawie aksamitne, umiały być gdy chciały. Wyniosła jej postać była jakby wykuta z marmuru. Ruchy wytworne, pełne elegancji i swobody, zdradzały osobę przywykłą do rozkazywania i wychowaną wśród najwyższych sfer towarzyskich.

U nóg młodej kobiety na puszystym dywanie okrywającym cały pokój, leżała aksamitna poduszka purpurowa, bogato złotem haftowana. Na poduszce tej w miękkim puchu, którym była napełniona, pozostał jeszcze ślad wyciśnięty, jakby miejsce to przed chwilą dopiero zajmowała jakaś osoba. Wzrok młodej kobiety, z szczególnem upodobaniem zwracał się w tę stronę. Usta rozchylał wtedy pełen rozkoszy uśmiech, twarz przybierała wyraz niewysłowionej słodyczy, a piękne oczy jaśniały takim łagodnym blaskiem, tyle w nich było zachwytu i szczęścia, jakby się wpatrywała w ukochane oblicze.

Ah! bo też chwil kilka temu zaledwie, jak na tej poduszce klęczał u jej nóg ukochany, jedyny człowiek, dla którego w życiu próżne jej i chłodne serce silniej uderzyło i wpatrywał się w prześliczne oczy, z namiętną, gorącą miłością. Dopiero co wyszedł, przysięgając że za godzinę najdalej powróci. A ona tymczasem pozostawszy sama, z niecierpliwością i tęsknotą starała się skrócić czas do jego powrotu, odtwarzając w wyobraźni chwilę doznanego szczęścia.

A jak szczęśliwą, jak niewymownie była ona szczęśliwą! Posiadała wszystko, czego człowiek zapragnąć jest w stanie na ziemi, o czem najbujniejsza wyobraźnia tylko marzyć może. Była bajecznie bogatą, a każde jej pragnienie los spełniał nim zdołała je słowami wyrazić. Od dzieciństwa otaczały ją takie wygody i przepych, o jakich biedni i wydziedziczeni tego świata zaledwie z opisów w czarodziejskich bajkach z Tysiąca i jednej nocy wyobrażenie mieć mogą. Była odurzająco piękną, tą jakąś demoniczną pięknością, na którą patrząc ludzie zawrotu głowy dostawali. Najodważniejsi lękali się dziwnego czaru, jaki ją otaczał, a który takiem niebezpieczeństwem groził zbyt zuchwałym, jak czarodziejskie dźwięki głosu uroczej syreny, ciągnącej biednych podróżnych, w otchłań wiecznej zguby. Była młodą jeszcze. Kochała i była namiętnie kochaną.

Czegoż więcej pragnąć miała? Czy jest jeszcze na świecie coś, co by większe szczęście stanowić mogło? Ona była przekonaną, że nie. I gdyby w tej chwili, stanęła nagle przed nią dobroczynna jakaś wróżka, obiecując spełnić każde jej życzenie, nie była by sama wiedziała, o co ma ją prosić. Mogła chyba żądać tylko, żeby w jej życiu żadna nie zaszła zmiana. Inni marzą o potędze, panowaniu, godnościach i tytułach, są tacy którzy w pracy i poświęceniach widzą szczęście. Dla niej to wszystko nie miało żadnego znaczenia. Nie była by zrozumiała nawet, dlaczego ludzie dla osiągnięcia tych rzeczy, poświęcają całe życie walk, trudów i ciężkich wysileń. Ona zresztą miała dosyć, posiadając jedyną, prawdziwą potęgę, zapewniającą panowanie na ziemi, to jest: piękność i złoto. To też dlatego tak kornie, otaczające tłumy chyliły przed nią swe czoła.

Cierpienie było dla niej rzeczą nieznaną, której pojąć nie umiała. Nie przypominała sobie nawet większej przykrości w życiu, która by chwilowo czoło jej przyćmiła. Szła drogą usłaną wonnemi różami, nie przypuszczając, że wpośród tych listków barwnych, może się znaleźć cierń jaki ukryty. To też uczucie, jakiego w tej chwili doznawała, ile razy odwróciła oczy od leżącej na ziemi poduszki i zwróciła je na ogień, lub w ciemne zagłębienia pokoju, było dla niej nad wyraz przykre i niezrozumiałe. Był to jakiś dziwny, nieokreślony niepokój, połączony z trwogą niczem nieuzasadnioną i bolesnem ściśnieniem serca. Nieszczęśliwi miewają często takie nagłe chwile obawy, czy też przeczucia przed zbliżającem się nowem nieszczęściem. Ale ona czegoż mogła się lękać?

Jedyna spadkobierczyni starego kupców domu, w którym od kilku setek lat gromadzono, z niesłychaną skrzętnością dostatki i bogactwa, dosięgające obecnie, w jej rękach, bajecznych skarbów, jednem się prawem tylko rządziła, a tem była własna jej wola. Od dzieciństwa pozbawiona rodziców, nieposiadająca bliższej rodziny, pani samowładna swoich losów, wyrobiła w sobie wolę niezłomną i bezwiedny egoizm, który odwracał jej uwagę od wszystkiego, co tylko nie odnosiło się do jej własnej osoby. Nigdy zresztą nie przychodziło jej na myśl, że człowiek po za obrębem ciasnego kółka najbliższych uczuć, może mieć jakieś szersze pragnienia, że jako jedno ogniwo wielkiego łańcucha ludzkości, ma pewne obowiązki do wypełnienia. O tem, żeby można żyć jedynie dla idei jakiejś, żeby poświęcić z rozkoszą swe szczęście dla dobra kraju lub społeczeństwa, żeby życie oddać w ofierze, za zdobycie dla innych wolności, swobody i szczęścia, nie słyszała nigdy. W tradycjach swojej starej, mieszczańskiej rodziny, nie znajdowała podobnych przykładów. Wielki zaś świat, wśród którego żyła, nie zajmował się takiemi rzeczami. A gdyby też przypadkiem był się zabłąkał pomiędzy te strojne i rozbawione tłumy zapaleniec jakiś, tak zdrożnym hołdujący zasadom, to czyż byłby się ośmielił nudzić piękną kobietę, otoczoną rojem wielbicieli, nawracaniem jej na swoją wiarę. To też wyrazy takie jak ojczyzna, swoboda, poświęcenie, pozostały dla niej próżnemi dźwiękami, nieposiadającemi żadnego znaczenia.

Nie była ona jednakże gorszą, od tysiąca innych bezmyślnych kobiet, jakie spotykamy codziennie. Przeciwnie. Innym piękność, bogactwo, odbierane hołdy, wysuszają serce i budząc najgorsze popędy, oddziaływają zgubnie na cały charakter. Któraż bowiem piękna kobieta zajęta strojem i ozdobą swej uroczej twarzyczki, od rana od nocy, ma czas zajmować się wyższemi celami życia? U niej zaś serce przynaj-

wadzi do niego, że owszem, zamiast przysypywać przepaść, jeszcze bardziej ją powiększa, że mir narodowościowy w najgwałtowniejszą wojnę narodowościową zamienił. Poznają oni, że najlepszym sposobem dla przyciągnięcia różnorakich narodowości do współdziałania ku dobru państwa na widowni parlamentarnej, był ten, jakiego używał gabinet Anersperga (!!!), i że byłoby się było u celu, gdyby nie nagła zmiana systemu. Co poprzedni kompromis zawinił (w wyborach do Rady państwa w r. 1879), to ma obecny kompromis ekspiować i naprawić. Co się za pomocą prawicy nie udało i udać nie mogło, to ma być obecnie dokonanem z lewicą u boku.

„Mężowie stronnictwa środkowego, pochodzący z starych rodów morawskich, których przodkowie życie spędzali w służbie dynastji i jednotliwego państwa — ci nie mogli dopuścić, iżby wszechstronnemi dla rozmaitych frakcyj (garstka środkowców stronnictwem a klub czeski lub Koło polskie frakcją!!!) ustępstwy rozluzowywano spójnię, łączącą kraje koronne z sobą i z centrum państwa; oni muszą zaoponować przeciw dążeniom federalistycznym, chcą bowiem, aby państwo wzmocnionem, a nie aby na atomy rozbitem zostało. Co do tego arcyważnego a dla wszech patrjotów austrjackich wyłącznie i jedynie decydującego punktu, panowała zgodność najzupełniejsza między ligą lewicy a środkowem stronnictwem morawskiej kurji dworskiej. Idea państwa jednotliwego jest duszą obu tych stronnictw, ona je nierozerwanie wiąże, ona je obowiązuje do kroczenia drogą tą samą.

„Myśl dokonanego właśnie kompromisu nie jest dziełem naprędce skleconem; myśl ta była zdawna przygotowywaną, już zdawna okazywała się nieodzownie konieczną, i wystąpiła na jaw dopiero wtedy, gdy w ostatnim wyborze do Izby posłów (w roku zeszłym) z morawskiej kurji dworskiej, stronnictwo środkowe w całym komplecie głosowało na br. Kübecka, kandydowanego przez centralistów kurji dworskiej. Ten swój antagonizm do feudałów i do skrajnych prowodyrów czeskich manifestuje stronnictwo środkowe jeszcze wybitniej w niniejszym kompromisie, jako zamyśla wypowiedzieć feudałom wojnę w ich rodzimej warowni, w kurji ordynackiej, i przeciw ich pięciu kandydatom własnych znowu pięciu stawia. Wojna wypowiedziana feudałom morawskim, gdyż słusznie można ich posądzać że są federalistami, że drogą federalizmu spodziewają się nanowo przywrócić system feudalny (może pańszczyznę!!!), nie zważając, że tym sposobem prawa i stanowisko monarchy narażą. Dzieje wykazują, że magnaci feudalni zawsze bywali najzacieklejszymi panujących dynastyj wrogami“ (!!!).

„Ale ma też niniejszy kompromis doniosłość, daleko sięgającą poza obecną chwilę wyborów sejmowych; jest on bowiem rękojmią, że w niedalekich już wyborach do Rady państwa, morawska kurja dworska samych tylko wiernych państwu mężów wyszle do Izby posłów. Tuszymy napewne, że w tych przyszłych wyborach taka sama sytuacja wytworzy się także w czeskiej kurji dworskiej.“

Czeskie dzienniki zatem doskonale oceniły położenie, uderzając na hr. Taaffego, iż pomógł do tego kompromisu — a z czasem i konserwatywny Vaterland przyszedł do tego przekonania. Ale któż by też zechciał zaprzeczyć, że hr. Taaffe sam pozuje stronnictwu!... Nasi Tityrowie delegacyjni doskonale zdołają ocenić, co w tym artykule organu p. Chlumetzkiego jest tylko fanfaronadą staro-centralistyczną a co prawdą, niestety aż nazbyt namacalną!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 13. czerwca.

(*J. S.*) Nadzwyczajnie ważne prawo roztrząsa Izba posłów, a jest niem rekrutowanie armii. Niektórzy posłowie bawili się w grę wyrazów, w doktrynerję, żądając równouprawnienia dla wszystkich w obliczu obowiązku służby wojskowej dla ojczyzny i żądając, aby była w ogóle trzechletnią. Rząd zapewne, aby nie narazić sobie tak zdolnych posłów jak p. P. Bert ekminister z gabinetu Gambetty, który tak znakomicie mówił przy sposobności rozstrząsania prawa obowiązkowego kształcenia się — zezwala bardzo nieoględnie na tę błędną i niebezpieczną zasadę takiej niby bezwzględnej równości w obliczu prawa, i dlatego też najpoważniejsze organa prasy tutejszej z goryczą czynią wymówki tym ministrom, którzy nie przeszkodzili uchwaleniu tego szkodliwego warunku. Wybitni posłowie opierali się tej czczej doktrynerji równości, jednakże upadli, nie będąc podtrzymani przez rząd.

Rzeczywiście nieszczęsne to dla Francji prawo, bo wedle niego wszyscy młodzi ludzie, pomiędzy 20 a 21 rokiem życia — jeżeli ustrój ich cielesny nie jest bardzo wadliwy — muszą wejść do koszar na lat trzy, bez względu na to czy są oni parobczakami wiejskimi czy też studentami fakultetu. Ci ostatni przez trzyletni pobyt pod sztandarem mogą zniechęcić się potem do kończenia nauk. Taka trzyletnia przerwa musi szkodliwie wpłynąć na stopień wiadomości przygotowawczych do wyższego udoskonalenia się w naukach, może również zwichnąć zupełnie ich pierwotne zamysły a nawet i zapał do nauk, bo inny on jest w dwudziestoletnim młodzieniaszku, od dwunastu lat nieprzerwanie uczącym się i postępującym stopniowo ku jednemu celowi, a inny w dwudziestoczteroletnim już mężczyźnie.

Słusznie więc można się obawiać, że z takiem bezwzględnem zrównaniem, niezadługo liczba wielkich uczonych we Francji niestety nie tylko zmniejszyć się musi, ale może nawet zniknąć zupełnie, z czego, zaprzeczyć nie można — Niemcy byliby nadzwyczajnie zadowoleni. Nauki kultywowanej w stopniu takim jak we Francji nie nabywa się cudem, lecz rzeczywistą, mozolną, długą i nieprzerwaną pracą pod kierownictwem mistrzów.

Ustawa o ochotnikach jednorocznych, drażniła starych doktrynerów, a przecież była ona wielce pożyteczna i moralna, bo tylko mógł zostać ochotnikiem jednorocznym, kto posiada świadectwo *maturitatis*. Iluż to przeto młodzieniaszków uczyło się pilnie, żeby uzyskać ten pierwszy stopień naukowy, a z niem prawo jednorocznej służby wojskowej; prawo to było pożytecznym bodźcem, zachętą i niejako nagrodą.

To nowo roztrząsane prawo trzechletniej służby jest prócz tego niekorzystne wielce dla skarbu, bo w kilka lat ogromna liczba ludzi pod bronią będzie na żołdzie.

Są posłowie, którzy pragną znaleźć półśrodek na to szkodliwe prawo i proponują podniesienie najmniejszej miary rekruta z 1 m. 54 na 1 m. 55 wysokości. Ten jeden centymetr zmniejszyłby liczbę rekrutów rok rocznie o 12.000.

Otóż ta nieszczęsna czcza doktrynerja zawsze i wszędzie jest szkodliwą, gdy ją zastosowują bezwzględnie.

W Izbie posłów zajmowano się rozprawą nad podatkiem od zapałek i ostatecznie utrzymał się ten podatek, ogłoszą jeno nowe jego wydzierżawienie przez publiczną licytację.

Poseł Dreyfus, sprawozdawca komisji kongresu rewizji dla konstytucji, odczytał w Izbie swe sprawozdanie w myśl przedłożenia prezesa ministrów, zaznaczając, że rewizja będzie z góry ograniczoną tylko co do kilku ustępów, poprawek koniecznie potrzebujących.

W Tonkinie p. Patenotre, poseł francuski, zawarł z cesarzem anamskim korzystny traktat, w którym ów cesarz oddaje się zupełnie pod opiekę Francji.

W senacie trwają ciągle rozprawy nad artykułami prawa rozwodowego. Rozprawa postępuje ku końcowi. Między innymi odrzucono punkt, że małżonkowie żądający obopólnie rozwodu, nie otrzymają go, jeżeli sąd nie uzna koniecznych powodów ku temu.

W nowo wybranej Radzie miejskiej Paryża rozpoczęto posiedzenia, i jak poprzedniczki jej, tak i ta wypowiedziała prawie wojnę prefektowi Sekwany, czyli naczelnikowi miasta, który rajców trzyma na wodzy i niedozwala zanadto hałasować, zwłaszcza w sprawach politycznych, ku czemu żadnego prawa nie mają.

Zarząd pomnika dla Gambetty porozumiewa się z artystami i rządem o miejsce, i prawdopodobnie wystawią go w tym pięknym ogródku, który istnieje na placu Carousselle, wewnątrz Luwru a nawprost niegdyś Tuillerjów. Pyszne to miejsce, i jego wybór dowodzi, że republika nie boi się swego zniszczenia, bo lada kto by po niej nastąpił w koronie zamiast kapelusza na głowie, niezawodnieby ten pomnik zniszczył.

W sobotę i niedzielę zapowiedziana uroczystość przez prasę na szlachetny cel pomocy dla ofiar obowiązku, zupełnie się nie udała skutkiem zlewy prawie nieprzerwanej. — Wielka szkoda, bo cel szlachetny i Paryżanie pragnęli się zabawić. Ogromne wydatki pokryte były dochodem z rozprzedaży przepysznego dziennika ilustrowanego, wydanego wyłącznie na ten cel.

W niedzielę przyglądałem się ogromnej bitwie konnej, odbywającej się pomiędzy Anglikami a Francuzami na murawie Longchamps w lasku Bulońskim. Była to ogromna wojna, bo pomimo częstych rzęsistych ulew spadających co godzina, zapał trzystu tysięcy ludzi biorących współudział — nie ostygł, a huk dział od czasu czasu wstrząsał powietrzem i dawał znak do ataku konnicy. O godzinie czwartej w chwili drobniutkiego deszczu cała kawalerja runęła w szalonym cwale — z początku Anglicy byli górą — ale w końcu francuzki rumak zwany z angielska Little Duck, niosący na swym szlachetnym grzbiecie giermka Anglika zowiącego się Cannon, pobił — nie na głowę — ale na dziesięć długości swego przeciwnika Lambkina, niosącego giermka Archera, także chudego Anglika — i za to kilkaset tysięcy gapiów biło dłoń w dłoń bez rozlewu krwi — książę zaś francuzki de Castries dostał za swego zwycięzcę sto tysięcy franków, które wydarł koniowi swego przeciwnika bogatego Vyne, Anglika — a szlachetne zwierzęta mało życiem nie przypłaciły zaraz na miejscu; lecz skończy się zapewne tylko na zerwaniu nerwów albo paraliżu. To się zowie pospolicie „Wielkie wyścigi konne dla poprawienia rasy, przez zabicie lub sparaliżowanie co najszlachetniejszych i najlepszych koni“. Od utworzenia sławnej wielkiej, bo stutysięcznej nagrody w Paryżu, czyli od 1863. jedenaście koni francuzkich wygrało, ośm angielskich, jeden węgierski i jeden amerykański. — Koń Little Duck cztery kilometry przebiegł w trzech minutach i 45 sekundach, i oprócz stu tysięcy paryzkich, wygrał jeszcze ze zakładów 42.300 franków.

Utworzył się tu zarząd dla wystawienia pomnika zmarłemu niedawno sławnemu w świecie chemikowi i senatorowi J. B. Dumasowi. W akademii nauk fizycznych, na miejsce nieboszczyka, jako sekretarza dożywotniego wybrano na 53 głosujących, 39 głosami p. Jamina, przeciwko 12 głosom, danym p. Vulpianowi.

Dziś niestety! Dwa lata, jak tam na łonie rodziny, zmarł tak przedwcześnie zacny, ukochany nasz przyjaciel serdeczny, Stanisław Lukas, doktor filozofii, a olbrzymiej nauki i wiedzy. Nieubłagane przeznaczenie ciężką i nieuleczoną zadało ranę naszym sercom, bośmy kochali i szanowali tego zacnego młodzieńca, umieliśmy cenić jego uczucia i wielkie przymioty.

Ogromną poniosło stratę społeczeństwo w ogólności a w szczególności zastęp uczonych Polaków i ojczyste dzieje! Słusznie mógł płakać starożytny gród wasz z rodziną, której był sławą, nad tak ciężką stratą! Mógł być dumnym czcigodny mistrz Liske z takiego ucznia znakomitego i wdzięcznego!

Ukochany cieniu naszego Stanisława! przyjm te wyrazy czarnego smutku i żalu czystą łzą przyjaźni wypisane, a żar ich niech ogrzeje uczucia tych, któreby mogły już po dwu latach ostygnąć; i bądź przeświadczony, że w sercach tułaczy jest wiecznie miejsce na pamięć świętą o Tobie drogi przyjacielu i druhu myśli i uczuć, obok przyjaźni szczerej i szacunku dla zacnego tu twego następcy i obok czci rzetelnej dla wyżwymienionego a tak ci ukochanego mistrza!

Przyjaciele! zanieście ś. p. Stanisławowi na grób to łzawe wspomnienie przyjaciela nieutulonego w żalu do śmierci. J. S.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 11. czerwca. Obecnych radnych 47. Przewodniczący prezydent miasta p. Dąbrowski. Początek o godz. w pół do 8.

Odczytano pismo namiestnictwa zapraszające Radę do wzięcia udziału w uroczystości obchodu święta ruskiego „Bożego Ciała.“

P. Wachnianin podaje na piśmie wniosek o zaprowadzenie szkoły z językiem wykładowym ruskim; wniosek ten postawił był inicjator wraz z towarzyszami podczas rozprawy budżetowej; wskutek przeoczenia nie przyszedł jednak pod głosowanie. Obecnie będzie traktowany regulaminowo.

Do komisji przemysłowej wybrani zostali radni: Michalski, Świsterski, Niemczynowski, Getritz, dr. Zgórski, Bodyński i Mochnacki.

Z kolei załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Następnie przyszedł na stół projekt pomnożenia etatu m. urzędu technicznego. Wnosi referat radny Blumenfeld. W motywach opartych na sprawozdaniu dyrektora urzędu budowniczego i magistratu podnosi, że personal urzędniczy służby technicznej liczył 12 inżynierów, przy reorganizacji magistratu zmniejszono go na 10, a obecnie ma 11 — co jednak przy zwiększonych w każdym kierunku czynnościach (przestrzeganie przepisów policyjnych, nowe drogi i ulice, sprowadzenie wody, nowe szkoły i budynki dla załogi wojskowej itd.) niewystarcza wcale. Sekcja piąta Rady, odmiennie nieco od sekcji drugiej i trzeciej, wnosi pomnożenie etatu o jednego inżyniera i jednego adjunkta — tudzież o kreowanie nowej posady asystenta w 6 randze.

Imieniem sekcji II. bronił jej wniosku rad. Czerny. W głosowaniu przyjęto jednak wniosek sekcji V.

Z kolei wniósł ref. sek. V. rad. dr. Goldmann „projekt reorganizacji Izby obrachunkowej i kasy miejskiej“, Ewangelia referatu rozpoczynała się od smutnych słów, jako sprzeniewierzenia i malwersacje, dokonywane przez długi szereg lat przez dwóch egzekutorów miejskich przekonały, że Izba obrachunkowa nie wypełnia obowiązków zakreślonych §. 71. statutu miejskiego. Wynikiem błędnej organizacji jej są: Rozmaite nieprawidłowości i usterki w wewnętrznem urzędowaniu, niedokładności w prowadzeniu ksiąg rachunkowych, nieoględne likwidowanie i kontowanie spłat, wadliwe zestawianie wykazów zaległości, opóźnione i nieprawidłowe przedkładanie takowych, brak kontroli i brak potrzebnej ewidencji.... No! zdaje się, że niepotrzeba więcej, aby Izba obrachunkowa była wzorem Izby nieobrachunkowej.

Taka „Izba“ posiada 27 pracowników, między tymi 14 urzędników stałych, 3 praktykantów i 10 dyurnistów. Siły te jednak po największej części są bez zamiłowania do pracy lub bez kwalifikacji — a ten ubytek odbija się na tych, którzy warunki wspomniane posiadają, i muszą być przeciążeni pracą; — przeciążenie zaś urzędników pilnych i zdolnych wywołuje to, że pracują bez kontroli... Na całą Izbę jest jeden referent, który ma kontrolować czynności 25 pracowników! Połączenie likwidatury z kasą miejską jest także najfatalniejszą kombinacją... rachunkową

Sekcja V. stawia tedy następujące wnioski:

1) Poleca się magistratowi, aby dla Izby obrachunkowej miejskiej i kasy miejskiej wypracował szczegółową instrukcję.

2) Przyjmuje się podział Izby obrach. na trzy „pododdziały“, z których jeden będzie pod kierownictwem zastępcy naczelnika Izby, dwa inne pod kierownictwem dwóch rewidentów, i uchwala się następujący etat:

a) naczelnik Izby obrachunkowej miejskiej z płacą 2.000 złr. 400 dodatku i 20% pięciolecia.

b) zastępca z płacą 1.500, 360 i 150 złr.

c) dwaj rewidenci z płacą 1.200, 300 i 100.

d) kasjer z płacą 1.200, 300 i 100.

e) kontrolor z płacą 1 200, 300 i 100.

f) sześciu adjunktów z płacą 900, 250 i 100.

g) sześciu asystentów z płacą 600, 180 i 100.

h) pięciu praktykantów, z których jeden z płacą 500 złr., dwóch z płacą 420 złr., a dwóch 360 złr. wreszcie czterech dyurnistów z płacą 360 złr.

3) Rozkład czynności pozostawia Rada prezydentowi miasta;

4) Rada uchwali reorganizację Izby i kasy miejskiej — i przyzwala na rozpisanie konkursów;

5) urzędnicy Izby i kasy stanowią osobny etat konkretalny;

6) organizacja niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. czerwca 1884.

7) Wydatek wynikający z nowej organizacji w sumie 25.280 złr. wstawia się w budżet na rok przyszły — różnice zaś na cztery miesiące do końca 1884 r.

Następuje jeszcze cały szereg postanowień przejściowych.

W dyskusji zabrał naprzód głos radny Czerny, broniąc wniosków sekcji II różniących się w niektórych drobnych szczegółach od wniosków sekcji V. Między innemi podniósł mowca potrzebę żądania od praktykantów egzaminów dojrzałości — i zalecał, aby wymagano także egzaminów z rachunkowości państwowej, a nie zwykłej kupieckiej.

Radny G r o m a n w odpowiedzi na wywody mowcy poprzedniego przytoczył, że należy przyjąć całą organizację w osnowie przedłożonej, a odnośnie do egzaminów dojrzałości, że najzdolniejsi dyrektorowie banków, są częstokroć ludzie, którzy nie pokończyli gimnazjów. Przy sposobności mowy o egzaminach z rachunkowości, podniósł mowca b o n m o t kursujący w sali. Z rachunkowości kupieckiej egzaminował zgubionej pamięci Pilarski, z rachunkowości państwowej p. Kulczycki... (Wesołość).

Po odpowiedzi referenta przyjęto wnioski sekcji V. w całości.

Koniec posiedzenia o godz. wpół do 10. wieczorem.

Wiec nauczycielski.

Odezwa. Niedogodności, nasuwające się przy wykonaniu krajowych ustaw szkolnych, szczególnie zaś nadmierne obciążenie a niedostateczne wyposażenie nauczycieli szkół ludowych, wywołały u ogółu nauczycielstwa w kraju o tyle więcej uzasadnione narzekania, o ile w ostatnich latach dla usunięcia wadliwości w ustroju szkolnictwa naszego prawie nic nie zdziałano.

Rozmaite projekta, mające na celu przysporzenie należytego uregulowania krajowych stosunków szkolnych, spoczywają nie załatwione. Z każdej niemal dzielnicy kraju wnosiło nauczycielstwo — gdzie należało — prośby i memorjały, — wnosił je również w imieniu nauczycielstwa Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, — niemniej też i to niejednokrotnie domagały się także i dzienniki zmian w ustawodawstwie krajowem; tymczasem wszystko to nie odniosło pożądanych rezultatów, albowiem wszystkie wnioski i memorjały podróżowały po rozmaitych sekcjach i ankietach, wreszcie odkładane były z jednej kadencji sejmowej do następnej — a w szkolnictwie pozostał status quo ante.

To też nic dziwnego, że nauczycielstwo ludowe nie osiągnąwszy z dotychczasowych swych zabiegów jakichkolwiek rezultatów, poczęło przemawiać za tem, że należy mu w sposób godny tego stanu na ogólnem zebraniu rozpatrzyć i zestawić wszystko co do lepszego zmierza i w całym ustroju szkolnictwa krajowego rzecz na należyte tory wprowadzić zdoła.

Powiedziało się wyżej o z e b r a n i u, bo też rzeczywiście tylko na takiem o g ó l n e m z e b r a n i u względnie w i e c u n a u c z y c i e l s k i m możliwem jest należyte wyrównanie myśli i zdań, poczem wszystko ujęte w należytą formę, zostałoby, gdzie należy, przedłożonem jako *minimum* skromnych i nader umiarkowanych naszych żądań z prośbą do odpowiedniego traktowania i uwzględnienia. Rzecz ta jest tembardziej na czasie, gdy już nowa ustawa państ. szkoln. z 2. maja 1883. włożyła na pojedyncze kraje koronne obowiązek uregulowania drogą ustawodawstwa stosunków szkolnych.

Takiem zdaniem powodowani zgromadzili się nauczyciele ludowi z trzech okręgów szkolnych na dniu 9. kwietnia b. r. do Kołomyi, i po sumiennem i oględnem rozpatrzeniu rzeczy uchwalili jednomyślnie zająć się sprawą zwołania wiecu nauczycielskiego. Do wykonania tej uchwały wybrano jednocześnie komitet wiecowy, któremu zarazem poruczono znieść się z Zarządem głównym Towarz. pedag. celem łatwiejszego zrealizowania wyrażonej myśli.

Komitet, spełniając włożony nań obowiązek, odniósł się też w tej sprawie najpierw do Zarządu głównego Tow. pedag. i z uznaniem podnieść tu musi, że myśl zwołania zjazdu nauczycielskiego została tam przychylnie przyjętą, albowiem już na dniu 15. maja b. r. przybył do Kołomyi delegat Zarządu głównego Tow. ped. w osobie wice-prezesa dr. Gerstmanna, który w imieniu Zarządu oświadczył komitetowi, że na dorocznym walnym zjeździe Towarzystwa pedag. w Tarnowie w dniach 17, 18. i 19. lipca b. r. odbyć się mającym, w programie tegoż większa połowa czasu na rozpatrzenie spraw li tylko nauczycielstwo ludowe obchodzących, poświęconą będzie; dalej, że program w tym przedmiocie przez komitet wiecowy ułożony i wypracowany, w program tegoż wejdzie, że komitet wiecowy ma prawo mianować referentów dla odnośnych spraw, że Zarząd główny pozostawia nauczycielstwu wszelką swobodę w debatach podczas tegoż zjazdu, a wreszcie, że Zarząd główny sumiennie zastosuje się do uchwał na tym zjeździe zapadłych i dołoży wszelkich starań do zrealizowania żądań stanu nauczycielstwa ludowego.

Komitet wiecowy widząc w tych ustępstwach wielką dla nauczycielstwa korzyść, niemniej powodując się względami materjalnemi i licząc na tem poważniejszą liczbę uczestników z zawodu nauczycielskiego, mogącą swym żądaniom nadać tem wybitniejszy wyraz, zdecydował się na ten raz połączyć wiec nauczycielski z walnym zjazdem Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie obyć się mającym.

Szanowni koledzy-nauczyciele! Nie powinno nam zależeć dzisiaj na tem, czy zjazd w Tarnowie będzie się nazywał zgromadzeniem Towarzystwa pedagogicznego, czy też wiecem nauczycielskim — raczej obowiązkiem naszym moralnym jest, stanąć tam jak jeden mąż i bez namiętności — z godnością a statecznie — oświadczyć, czego się domagamy od ustaw szkolnych dla przyszłości i powodzenia społeczeństwa kraju, czego się domagamy dla dobra ziomków, a wreszcie czego się domagamy dla siebie, skromnych pracowników na polu oświaty ludowej.

To też, szanowni koledzy, komitet odzywa się do was i prosi:

W imię honoru stanu naszego, w imię dobra oddanej nam instytucji i powierzonej młodzieży, w imię dobra oświaty i kraju, w imię dobra naszego i naszych rodzin, stańmy wszyscy w dniach 17., 18. i 19. lipca b. r. w Tarnowie — stańmy z najdalszych nawet zakątków kraju, — stańmy i zwróćmy uwagę Tych, w których to mocy, co dla dobra społecznego zdziałaćby im należało. Trudy i ofiary, jakie położymy, będą sowicie wynagrodzone, albowiem poniesione dla dobra naszego i potomności.

Program, jaki z komitetu wiecowego do programu walnego zjazdu w Tarnowie wcielony zostanie, będzie w swoim czasie ogłoszony i rozesłany. Każdy chcący wziąć udział w tym zjeździe, raczy się zgłosić po kartę uczestnictwa (o zniżenie

---

mniej pozostało czyste i nieskażone i to serce właśnie mogło ją jeszcze ocalić, gdyby los kiedyś zesłał jej w tym celu ciężką jaką naukę. Dotychczas z tej dobroci serca, nie kierowanej rozumem, mało bywało pożytku, gdyż ograniczała się tylko na hojnych, udzielanych bez wysileń i trudów, jałmużnach i wsparciach, ile razy nastręczyła się do tego sposobność. O cel i pożytek, jaki z tego wyniknie nie troszczyła się nigdy. To też prawdziwie rozumni ludzie, często ruszali ramionami, czytając w dziennikach szumne podziękowania, które głosiły, że:

„Piękna Regina, królowa mody, najświetniejsza z gwiazd jaśniejących na niebie eleganckiego świata paryzkiego, równie wspaniałomyślna, jak urocza i zachwycająca, przekonawszy się po szczegółowem zbadaniu naszych celów, z tą rzadką u kobiet znajomością rzeczy i głęboką wiedzą, o ich wielkiej doniosłości, zasiliła ubogi fundusz stowarzyszenia kilkudziesięcioma tysiącami franków...“

Piękna Regina zaś bardzo rzadko kiedy wiedziała nawet, za co jej dziękowano, choć ogłoszenia takie publiczne, mile schlebiały jej próżności. Życie jej bez pracy i celu, płynęło wśród ciągłych zabaw, przyjemności i rozrywek, które w końcu musiały znużyć swoją jednostajnością.

— Żebym też choć na chwilę doznała jakiegoś odmiennego wrażenia — wołała nieraz wyciągając ręce z uśmiechem, jakby gwiazdkę z nieba pochwycić chciała — to prawdziwie nudne — dodała raz rozkapryszona — że wszystko o czem pomyślę, spełnia się natychmiast. Chciałabym raz w życiu być na chwilkę nieszczęśliwą, to by była jakaś zmiana.

Niebaczna! nie przeczuwała że los chętnie takie wypełnia życzenia. Jak dziecko bezmyślne, nieostrożną dłoń wyciągnęła, aby strącić rzadki kwiat szczęścia, który tylko dla wybranych czasem zakwita. Gdy zaś raz zwiędnie, żadne zaklęcia nie wrócą go już do życia. I rzecz dziwna, w tej chwili właśnie, kiedy tak szczęśliwa i wesoła, jak nigdy w życiu, siedziała wygodnie naprzeciwko kominka, zapatrzona w błyskający jasno płomień, przyszło jej nagle na myśl, tak nieroztropnie kiedyś dawniej wyrażone życzenie. Zadrżała.

— Robię się przesądną — szepnęła z ruchem pełnym niecierpliwości, odwracając oczy od ognia, aby raz jeszcze spojrzeć na leżącą u nóg swych poduszkę, na której widok wesoły uśmiech znów jej twarz rozjaśnił. Nic się przecież wkoło mnie ani we mnie nie zmieniło — dodała swobodniej.

Niepokój jednak, gdy raz się do duszy ludzkiej zakradnie, nie ustępuje tak prędko. Zimna dłoń zbliżającego się nieszczęścia, w najodważniejszych sercach lodem krew ścina. Wkrótce też pomimo wszelkich wysileń, jakie robiła piękna Regina, ażeby się uwolnić od przygniatającego ją wrażenia, powróciło ono potężniejsze i bardziej dręczące. Głucha cisza, panująca w bogatym pałacu, który od góry do dołu sama zajmowała, powiększała jeszcze to dziwne cierpienie, którego ani określić, ani zrozumieć nie umiała. Po kilka razy podnosiła się, wyciągając rękę do dzwonka, aby przywołać kogoś do swego towarzystwa. Myśl jednak, że musiałaby się przyznać do niedorzecznej obawy, jakiej nigdy w życiu nie podlegała, powstrzymała ją od wykonania tego zamiaru.

— Ryszard obiecał powrócić za godzinę, która dawno już minęła, pewnie dlatego tak się niecierpliwię — wymówiła półgłosem, wyjmując misterny zegareczek, na którym suto brylantami wysadzana jej cyfra, tysiącem ogni zamigotała — ah! nie — zawołała zdziwiona — jeszcze pół godziny, długie pół godziny, czekać muszę do jego powrotu. Jakże nieznośnie wlecze się ten czas. Zdawało mi się zawsze przecież, że godzina jest króciutką, jak mgnienie błyskawicy.

Doświadczenie nie nauczyło jej jeszcze, że czas inne przybiera rozmiary dla wybrańców losu, a inne dla smutnych i wydziedziczonych. Teraz pół godziny oczekiwania, które miała samotnie przepędzić, wydało się wiecznością niemającą nigdy końca. Dla rozpieszczonej tej przez szczęście istoty, cierpienie było rzeczą nową i nieznaną, której myślała iż znieść nie będzie w stanie. Niestety! cierpienie nie pyta się nigdy o siły tych, których dotyka.

Wyciągnęła rękę nie ruszając się z miejsca, i wzięła świeżą książkę o nieporozcinanych kartkach, leżącą na maleńkim inkrustowanym stoliku, który stał obok jej fotelu. Myślała, że w ten sposób potrafi czas skrócić i uwolnić się od prześladującego ją niepokoju. Dziś rano jeszcze z takim zapałem i zajęciem śledziła smutne przygody nieszczęśliwych bohaterów, że zapomniała o świecie rzeczywistym. I teraz też przez pewien czas oczy jej przebiegały zadrukowane wiersze i słychać było szelest poruszanego papieru. Nareszcie młoda kobieta rzuciła książkę na kolana z widocznem zniechęceniem. Po przeczytaniu kilku kartek spostrzegła, że myśl jej musi błądzić gdzieindziej, gdyż ani jedna litera nie pozostała w jej pamięci, ani jednego wyrazu nie zrozumiała. Westchnęła i rozpoczęła czytać przejrzane kartki na nowo.

Niestety i tym razem usiłowania nie lepszym uwieńczone zostały skutkiem. Kilkakrotnie następnie jeszcze ponawiane próby zawiodły. Widocznie w usposobieniu jej niepojęta jakaś musiała zajść zmiana. Zmęczona pochyliła w tył głowę i oparła ją o fotel, książka wymknęła się z ręki i z cichym szelestemześliznąwszy się po fałdach różowej, atłasowej sukni spadła na ziemię. Regina nie poruszyła się, aby ją podnieść. Umysł jej jedną był teraz tylko zajęty myślą, która wszelkie inne usunęła.

— Jaki może być powód mego niepokoju? szeptała po kilka razy. Czy dawniej albo obecnie wydarzyło się cokolwiek takiego, co by go mogło usprawiedliwić? Zobaczmy.

I z drobiazgową uwagą zaczęła zastanawiać się i roztrząsać ważne to pytanie. Kolejno też w myśli jej przesuwały się obrazy z głównych wydarzeń ubiegłego życia. Najpierw więc widziała się małą dziewczynką, samowolną i rozkapryszoną, której woli służące, bony i nauczycielki musiały zawsze ulegać. Pamiętała też dobrze, iż jako jedyny sposób poskromienia jej złego humoru, lub wyperswadowania niedorzecznych zachcianek, używały one zawsze tego zaklęcia: „Reginko, tatko się zmartwi, tatko będzie się gniewać“. Tatko bowiem, którego postać widziała jeszcze jak przez mgłę, człowiek wysoki, szczupły, ponury, trzymający się pochyło, był jedyną osobą, wobec której Reginka traciła zwykłą pewność siebie i robiła usiłowania, aby zasłużyć na jego pochwałę. Ale trwało to krótko. Jednego dnia wszedł do jej pokoju, co rzadko się bardzo zdarzało, posępniejszy jeszcze i bardziej milczący niż zwykle, przyniósł śliczne pudełko, pełne cukierków, i gładząc ciemne włosy dziewczynki, powiedział: „Bądź zdrowa Reginko, bądź grzeczną i posłuszną, powrócę niedługo“. Od tej pory nie widziała go już więcej, i została sama jedna na świecie. Matki nigdy przedtem nie znała. Opiekun wesoły, uśmiechnięty człowieczek, zawsze z żarcikiem na ustach, gładzący z widocznem upodobaniem świeżą twarzyczkę dziewczynki, oprócz sumiennego powiększania i tak już olbrzymiego majątku, nie zajmował się nią wcale.

Z mimowolnym uśmiechem przypomniała sobie, jak później trochę do prawdziwej rozpaczy doprowadzała poważnych pedagogów, którzy podjęli się mozolnego zadania kształcenia najkapryśniejszej pod słońcem istoty. Jak pobudzała ich do gniewu tysiącznemi figlami, albo niedorzecznemi pytaniami, które dowodziły jasno, że uwaga jej była w inną stronę zwróconą, a wysilenia, czynione na rozszerzenie jej umysłu i rozbudzenie duszy, były pracą straconą.

— Jak się też panu zdaje — wymówiła jednego dnia, wychodząc z długiego zamyślenia, które surowy profesor historji, rozszerzający się z zapałem nad znaczeniem poświęcenia w dziejach świata i przytaczający wiekopomne imiona Koklesa, Lucjusza Scewoli, Wilhelma Tela i cały szereg innych bohaterów, wziął za religijne z jej strony przejęcie się wykładanym przedmiotem — czy brunetkom jest do twarzy w zielonym kolorze?

Piorun, padający z jasnego wypogodzonego nieba, wśród najgłębszej ciszy, nie byłby tak przeraził biednego uczonego, jak tych kilka niewinnych wyrazów. Podniósł obiedwie ręce do góry z wyrazem rozpaczy, jakby wołał za taką zbrodnię o pomstę do nieba, i wymówił z oburzeniem:

— Panno Regino, ja daję za wygraną i umywam ręce, szkoda tu mego drogiego czasu, z pani nigdy nic nie będzie.

Ale czarujący uśmiech, którego potęgi już wówczas na młodych i starych zaczynała próbować, załatwił wkrótce nieporozumienie. Profesor został, zgoda zapanowała, lecz z nauki tak jak pierwej, tak i później nie było większego pożytku. Była ona, i miała, wedle przepowiedni starego pedagoga, pozostać na długie jeszcze lata piękną lalką o duszy uśpionej, taką jakich tysiące przesuwa się przez życie i niknie bez śladu, jeśli im się poprzednio nie zdarzy sposobność zwichnięcia po drodze innej egzystencji, wciągając ją za sobą w otchłań nicości.

Następnie stanął jej przed oczami pierwszy bal w życiu. Nie miała wtedy więcej jak lat szesnaście. Wydało jej się, że słyszy jeszcze ten szmer uwielbienia i podziwu, dolatujący ze wszystkich stron, gdy przechodziła przez bogato udekorowaną i olśniewającem światłem oświeconą salę.

(C. d. n.)

karty jazdy) do komitetu wiecowego w Kołomyi lub do zarządu głównego Tow. ped. we Lwowie, względnie do tegoż oddziałów na prowincyi, i załączyć na koszta utrzymania i pobytu w Tarnowie kwotę 1 zł. 50 c.

Ponieważ komitet miejscowy tarnowski trudnemu swemu zadaniu należytego umieszczenia i ugoszczenia uczestników zjazdu tylko w tym razie podołać może, jeżeli uczestnicy wcześnie się zgłoszą, przeto uprasza się o jak najwcześniejsze zgłaszanie się (już w ciągu czerwca), nadmieniając, że z dniem 2. lipca b. r. zamyka się stanowczo listę uczestników.

Każdy uczestnik otrzyma równocześnie z kartą uczestnictwa także pożądane wnioski w sprawach szkolnictwa traktować się mające, a z tego powodu, jak również z ekspedycją i korespondencją koszta są nieuniknione, przeto komitet spodziewa się, że szan. nauczycielstwo w miarę możności takiemi datkami na ten cel ochoczo pospieszy, przesyłając je wprost do komitetu, do którego należy się zgłaszać również po wszelkie informacje.

Kołomyja dnia 1. czerwca 1884.

Komitet wiecowy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19 Czerwca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi: Najniższy stan barometru 744 mm. zredukowany do wysokości poziomu Adrjatyku nastąpił dziś po godzinie 5. z rana. Wiatr zmienił wczoraj wieczór kierunek północny na zachodni i przeszedł dziś znowu na północny. Deszcz rzęsisty padał przerwami od wczoraj wieczora, opad wynosił do 9. rano 23, mm. Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była 13°, C., najniższa dziś rano 10° C.

Przy wietrze wschodnio-północnym i temperaturze niższej od średniej czerwca, która wynosi 17°C dla Lwowa i okolicy, niebo zamglone, powietrze wilgotne i dżdżyste.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we czwartek d. 19. czerwca odegraną będzie jedna z najlepszych francuskich komedyj salonowych pp. Bayard i I. de Vailly p. t. „Mąż na wsi“. W głównych rolach wystąpią panie: Aszpergerowa, Kwiecińska, Wolińska, Wisłobodzka, Zapolska, oraz panowie: Woleński, Wojdałowicz, Hierowski i Kasprowicz.

W piątek d. 20. czerwca przedstawienia nie będzie.

W sobotę d. 21. czerwca, wesoła i zawsze z wielkiem powodzeniem grana komedja w 3 akt. pp. Hennequin i Delacour z francuskiego tłumaczona przez p. Walewskiego p. t. „Różowe domino“. Z nową obsadą. Drugi gościnny występ panny Wandy Urbanowiczówny, byłej artystki teatrów warszawskich w roli Hortensji.

W niedzielę d. 22. czerwca po raz drugi „Dzieciaki“, obrazek sceniczny w 1 akc. Leopolda Świderskiego i „Nasi sprzymierzeńcy,“ komedja w 3 aktach z francuskiego przez M. Moreau.

Teatr. P. Wanda Urbanowiczówna, artystka warszawska, której talent zyskał szerokie uznanie, od lat kilku usunęła się od sceny. Grać po kilkoletniej przerwie i to na nieznanej sobie scenie, przed zupełnie obcą publicznością — to znaczy tyle, co nanowo zawód artystyczny rozpoczynać. To też na wczorajszem przedstawieniu „Rozwiedźmy się“ widać było, że debiutantka ma wielką tremę. Uwidoczniała się ona w niezbyt wyraźnej wymowie i w osłabieniu głosu. Ale to tylko z początku; im dalej tem więcej panna Urbanowiczówna nabierała pewności siebie, tak że można było dokładnie osądzić miarę jej talentu. Panna U. posiada niezaprzeczony talent do ról charakterystycznych, a gra jej odznacza się przedewszystkiem wielką swobodą i naturalnością. Jestto zaleta bardzo wielka, a obecny kierunek sztuki, szczególnie jej wymaga. Stworzona przez pannę U. rola Cyprjanny była dobrze obmyślaną, a nie brakło w niej i zręcznych szczegółów. W ogóle debiut panny U. powiódł się, a mamy nadzieję, że następne występy będą jeszcze lepsze, skoro tylko panna U. znowu nawyknie do sceny.

* **Operetka lwowska**, została bardzo przychylnie przyjętą w Krakowie, jak widzimy z zgodnych w pochwałach recenzyj, wszystkich trzech pism tamtejszych. Wykonanie „Dziadów“ bardzo się podobało, a szczególnie za partję Zosi pochwały odebrała pani Skalska.

* **Ulica Żółkiewska** wskutek wybrukowania jej wcale przyzwoitą przybiera postać. Aby jednak dójść do ostatecznego jej uporządkowania, koniecznem jest ze względu na ogromną frekwencję wozów ładownych aby 1. z całą energią spowodować Towarzystwo tramwajowe do wykonania zobowiązania co po rozszerzenia ulicy Żółkiewskiej obok apteki Blumenfelda, a 2. aby dla przejazdu wozów frachtowych i ładownych przeznaczyć ulicę Słoneczną a Żółkiewską pozostawić tylko dla powózek osobowych. Tylko w takim razie bowiem może ład i porządek zapanować na tej tak ważnej linii komunikacyjnej.

* **Ruskie czytelnie ludowe.** W Swaryczowie w powiecie Dolińskim i w Romanowie koło Bóbrki w uroczysty sposób otwarte zostały ruskie czytelnie ludowe.

* **„Narodnaja Torhowla“** ruskie stowarzyszenie handlowe, otwiera już trzeci skład towarów. Ma ono już sklepy we Lwowie i w Stanisławowie, a około 1. lipca otwiera filję w Przemyślu. Z dniem 31. maja b. r. wynosiła wartość składowa towarów w sklepach „Torhowli“ złr. 23.566 ct. 6 w. a. suma aktywów złr. 44.152 ct. 97 w. a. Obcych kapitałów, poruczonych mu na książeczki wkładkowe miało Towarzystwo w obrocie złr. 21.274 ct. 70 wal. austr.

* **Administracja majątku „Narodnego Domu“** po śmierci Aleksego Palucha objął bez konkursu z poruczenia Rady zarządzającej niejaki pan Łuhota, ze stronnictwa moskalofilskiego. Administrator realności i kapitałów „Domu narodnego“ sprawuje także urząd kierownika bursy uczniów, utrzymywanej w „Narodnym Domu.“ *Słowo* utrzymuje, że oficjalny konkurs na opróżnioną po śmierci Palucha posadę nie będzie rozpisany.

* **Zabawa ogrodowa** zapowiedziana przez połączone Towarzystwa „Lutnia“ i „Frohsinn“, została odłożoną do soboty 21. b. m. Początek o godzinie 6. Członkowie czynni i wspierający Tow. Lutni otrzymali drukowane zaproszenia na podstawie których bilety przy wstępie do ogrodu (Hotel George) otrzymają. Ktoby życzył sobie poinformować się bliżej lub nabyć wcześniej bilety, raczy się zgłosić do handlu pana Drexlera plac Kapitulny nr. 2.

* **Rektorem** uniwersytetu lwowskiego wybrany profesor teologii ks. Ludwik Kloss.

* **Towarzystwo nauczycieli.** Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę d. 5. czerwca o godzinie 6ej w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1. O nauce języka niemieckiego w klasie pierwszej i drugiej, ref. p. I. Salo 2. O porządku, w jakim czytać należy „Przemiany Owidego“, ref. p. Fr. Majchrowicz.

* **Kolonie wakacyjne.** Jak wyrazíliśmy nadzieję, właściciel Lisowic, dr. Bzowski, nadesłał zarządowi Towarzystwa pedagogicznego, na ręce dr. Teofila Gerstmanna, który głównie sprawą urządzenia kolonij kieruje, odpowiedź pomyślną. Odstępuje on budynek w Lisowicach pod Morszynem na cel kolonii dla dziewcząt, rezerwując jedynie starą zbrojownię. *Mille grace!*

Po nadejściu tej odpowiedzi zebrała się natychmiast konferencja nauczycielek tutejszych szkół ludowych dla dziewcząt, pod przewodnictwem pani Boberskiej, w celu ułożenia programu czynności, i w ogóle jak najlepszego pokierowania sprawą wysełki dziewczęcego maleństwa na łono świeżej i pięknej przyrody. *Mille grace!*

Nadarza się nam też sposobność zaznaczyć, że pan namiestnik Zaleski złożył na rzecz kolonij wakacyjnych kwotę 50 zł., pani namiestnikowa Zaleska zaś, jako protektorka tej zacnej sprawy, przesłała do komitetu łączną kwotę 125 zł. — dołączywszy bardzo serdeczny list z zachętą do dalszej pracy. Jeszcze jedno więc: *Mille grace!*

Sprawa więc pomyślny obrót bierze — ale nie należy w pracy ustawać: spodziewamy się, że ogół ofiarny pospieszy jeszcze z czem może, abyśmy mogli jeszcze nie jedno *Mille grace* z całego serca... wydrukować.

* **Spójnia.** Wybrany na walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Spójni“ zarząd centralny ukonstytuował się na posiedzeniach d. 9. i 16. czerwca b. r. w sposób następujący: Prezesem wybrany został ponownie dr. J. Wereszczyński członek Wydz. krajowego, pierwszym zastępcą prezesa poseł Ludwik Wierzbicki, drugim zastępcą Piotr Miączyński, sekretarzem dr. Tadeusz Rutowski, zastępcą tegoż Władysław Rebczyński, kasjerem Bolesław Mikuliński, kontrolorem Jan Ihnatowicz. Poczem zarząd centralny rozdzielił pomiędzy członków swych pracę, wybierając do poszczególnych spraw osobne komisje a mianowicie: Komisję mającą na celu przysporzenie funduszów na zakupno i rozpowszechnienie ulepszonych warsztatów i narzędzi dla ubogich rękodzielników, za pomocą urządzania festynów, odczytów, loterji itp. Komisję dla spraw tkactwa krajowego, dla spraw szkolnictwa przemysłowego i komisję dla sprawy garbarstwa krajowego. Dalej wybrano komisję z 9 członków, której przekazano sprawę ochrony krajowych wyrobów i organizacji zbytu dla krajowych wyrobów, urządzanie bazarów, reformy jarmarków i targów, oraz propagandy i ochrony interesów krajowego przemysłu za pomocą prasy. Nareszcie komisję w sprawie założenia spółki surowcowo-składowej.

* **Ministerstwo rolnictwa** stosownie do wniosku komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, przyzwoliło kwotę 500 zł. celem wysłania fachowego kandydata z Galicji na naukę hodowli nasion w kraju i za granicą.

Obdarzony tem stypendjum ma się zobowiązać, że wiadomości nabyte w tej podróży naukowej zużytkuje swego czasu w Galicji a nadto po powrocie z podróży złoży wyczerpujące sprawozdanie, któreby następnie służyć mogło za podręcznik dla trudniących się produkcją nasion.

Podania o rzeczone stypendjum wnosić należy w drodze Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie lub w Krakowie do c. k. namiestnictwa a to najdalej do 15. lipca 1884.

* **Mianowania.** Dr. Ludwik Kubala mianowany został nauczycielem przy gimnazjum Franciszka Józefa.

* **Sprawa p. Meehoffera**, prokuratora czerniowieckiego, weszła już obecnie w stadjum więcej wyklarowane. Jak wiadomo przeciw wystosowanemu aktowi oskarżenia wniósł p. Meehoffer sprzeciwienie się. Apelacja jednak odrzuciła sprzeciwienie się to, a zatwierdziła akt oskarżenia w całej osnowie.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie - prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w piątek: św. Sylwerjusza; — św. Teodora Str.

* **Wiadomości policyjne** z d. 19. czerwca b. r.: Skradziono: Panu Ludwikowi Ramultowi pod l. 3 przy ul. Sapiehy po otworzeniu okna: srebrny niklowy zegarek kolejowy „Roskopf“, na którego kopercie są wyryte litery L. R. wart. 12 zł., złoty łańcuszek z tymże zegarkiem war. 50 zł., sreb. lichtarz grawirowany, 25 centym. wysoki war. 12 zł., postamencik bakfongowy u dołu ozdobiony figurkami dwie sarn i drzewka a u wierzchu wysterczającemi liśmi do kładzenia na tychże czarki szklannej war. 30 zł. wysoki 50 do 60 centym, trzy sznurki francuskich korali wart. 35 zł., „überzieher“ bronzowy, z wołochatego szewiotu z firmą krawca p. Góreckiego, z kieszonką na rękawie lewym, z kalendarzykiem inżynierskim war. 25 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie kobiet trudniących się krawiectwem. Wyczytawszy w dziennikach a mianowicie w *Dzienniku Polskim*, jakobym jako przełożony korporacji krawców wydał drakońskie rozporządzenie na trudniące się krawiectwem „biedne dziewczęta;“ czekałem na prześladowane osoby, licząc że przyjdą do biura, gdzie urzęduję osobiście, opowiedzą mi kto w moim imieniu ich niepokoi, gdyż przez przeciąg trzech lat mego przełożeństwa zawsze tak robiły, gdy kto w imieniu przełożonego chciał je wyzyskać, a nie było wypadku, by niedoświadczyły opieki i obrony przeciw prześladowaniom i wyzyskiwaniom.

Ponieważ do dziś dnia nie zgłosiła się żadna z zażaleniem, że je ktoś w mojem imieniu nagabuje, przeto zmuszony jestem pismami publicznemi prosić te osoby, które takie rozporządzenia dostały, by raczyły zgłosić się do biura rękodzielniczego w ratuszu, gdzie funkcjonarjusz korporacji codziennie od godziny 9ej do 1ej urzęduje (wyjąwszy świąt) i wszystkie zażalenia do protokołu wpisuje, ja zaś osobiście, tak jak dawniej od godziny 11ej do wpół do 1ej jestem w biurze dla dawania wyjaśnień i załatwienia sporów. Tym sposobem dadzą mi sposobność wykrycia tego indywiduum, które nieprawnie ich niepokoi i postąpię z nim jak należy.

Tu zaznaczyć muszę, iż nie wydawałem żadnego rozporządzenia co do dziewcząt trudniących się krawiectwem, prócz uchwały wydziału korporacji, przez walne zgromadzenie w r. 1881, by dziewczęta wziąć również w opiekę przed wyzyskiwaczami, przypuszczając je jako uczestników do korporacji, a mających przeto prawo do jej opieki. Ustanowiono zapisywać je, a dla zachęcania i ułatwiania uchwalono wyjątkowo na pół roku przyjmować wpis i wypis po 2 złr.

Tyle też płaciły aż do czasu uchwalenia nowego statutu i nowego wyboru wydziału. Chociaż ta uchwała była tylko na pół roku, ja poznawszy stan tych biednych dziewcząt, przeciągnąłem tę uchwałę aż do r. 1884.

Przy uchwaleniu nowego statutu i wyborze nowego przełożeństwa, nie było osobnej uchwały na zniżenie taksy dla dziewcząt, przeto dziś chcąc się wypisywać lub wpisywać płacą po 5 złr. tak jak wszyscy inni uczniowie, zaco zaś wedle statutu osiągają nietylko opiekę korporacji ale w razie słabości zapewnienie czyli opłatę w szpitalu.

Myśl zniżenia taksy wyjątkowo dla dziewcząt na czas pewny istnieje, lecz przełożeństwo musi czekać uchwały wydziału, a gdy to nastąpi, niezmieszka publicznie o tem zawiadomić.

W końcu dodaję, że taksamo jak przez przeciąg trzyletniego mego urzędowania brałem szczególniej w opiekę kobiety pracujące w zawodzie krawieckim, co też zaznaczyłem w objaśnieniu z d. 6. grudnia 1883., że kobiety zarobkujące same bez pomocnic w zawodzie krawieckim, są wolne od należenia do korporacji i ponoszenia jakichkolwiek ciężarów, zaliczając ich do gałęzi przemysłu domowego, oświadczam i dziś, że jak długo będę przełożonym korporacji, niedopuszczę by ich niepokojono i zawsze stanę w ich obronie w myśl ustawy przemysłowej z d. 15. marca 1883 r. Lwów d. 17. czerwca 1884. *St. Niemczynowski*, przełożony stowarzyszenia krawców i kuśnierzy.

Wiedeń dnia 17. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono: 3681 sztuk warchlaków, 2212 sztuk średnich bagonów, 1656 sztuk ciężkich bagonów.

Płacono za warchlaki 34 do 42, za średniociężkie 40 do 42 zł., za ciężkie bagony 42 do 43 zł. 50 ct. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 17. czerwca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1656 sztuk ciężkich bagonów, 2212 średnich bagonów, 3681 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 41 zł. do 43 zł. — ct., za średnie bagony od 38 zł. do 41 zł., za warchlaki od 32 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 19. czerwca. (Pryw.) Kilka gmin czeskich wniosło do rządu petycje o rozwiązanie teutońskiego „Schulvereinu“ jako burzyciela spokoju publicznego i dążącego do zdrady stanu.

Cieszyn d. 19. czerwca. (Pryw.) Narodowcy (Polacy i Czesi) spodziewają się zdobyć siedm mandatów do sejmu.

Londyn d. 19. czerwca. (Pryw.) Stosunki między Niemcami a Anglią są co do sprawy egipskiej nieco naprężone. Niemcy wolą, aby Francja okupowała Egipt.

Petersburg d. 19. czerwca. (Pryw.) Mniejszość Rady stanu, obstająca przy pierwotnym projekcie rządowym, zapowiedziała wotum osobne. Prawie pewnem jest, że car zatwierdzi wotum mniejszości. (Telegram ten jest w oryginale niedokładny; p. r.)

Budapeszt d. 18. czerwca. Wiadomy do południa ogólny wynik wyborów sejmowych: 213 liberałów (między tymi minister oświaty Trefort i Viszolay, prezes klubu liberałów, wybrani jednogłośnie, bo nie było kontrkandydatów), 56 z ligi opozycyjnej, 66 ze skrajnej lewicy, 13 narodowców, 17 antisemitów, 19 luźnych.

Budapeszt d. 19. czerwca. Ogólny wynik wyborów do dzisiaj rana: 224 liberałów, 57 z ligi opozycyjnej, 67 ze skrajnej lewicy, 17 antisemitów, 16 narodowców, 11 luźnych.

Berlin d. 18. czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza nominację następcy tronu prezydentem, Bismarka wiceprezydentem Rady stanu. Mianowanych zostało 71 nowych członków Rady stanu, między tymi 42 urzędników państwowych i oficerów, 3 uczonych, 6 duchownych, 10 właścicieli większych posiadłości i 6 przemysłowców.

Bukareszt d. 18. czerwca. Izba i senat prawie jednogłośnie przyjęły wniosek, którego inicjatywa wyszła z parlamentu, mocą którego oprócz listy cywilnej utworzoną została dotacja dla rodziny królewskiej przez oddanie koronie dwunastu wielkich majątków należących do państwa, o rocznym dochodzie obecnie 700.000 franków. Sesja parlamentarna zamknięta zostanie w piątek mową tronową.

Paryż d. 18. czerwca. Senat przyjął konwencję o ochronie podmorskich telegrafów.

Bruksela d. 18. czerwca. Izba posłów została na 22. lipca zwołaną.

Rzym d. 18. czerwca. *Ajencja Stefani* donosi: Anglia zakomunikowała już mocarstwom układ z Francją. Rząd angielski będzie czekał na opinię mocarstw, zanim odnowi zaproszenia na konferencję. W sprawie kanału Suezkiego nie istnieje żaden układ między Francją i Anglią. Rząd angielski przyrzekł tylko gabinetowi francuskiemu, że przed ewakuacją Egiptu postara się o porozumienie z mocarstwami w tej sprawie.

Tyflis d. 18. b. m. *Kawkaz* donosi: Na wyspie Kiszem (w zatoce perskiej) nastąpiło w nocy trzęsienie ziemi. Około 12 wsi zostało zniszczonych, 200 osób zginęło, kilkaset rannych.

Sofia d. 18. czerwca. Dotychczas wybrano 54 liberałów, 11 konserwatystów, 20 radykałów i 22 Turków. Prezydent ministrów Zankow wybrany został w 6ciu powiatach, przywódzca radykałów Karawelow w Sofii; w Wracy, Widyniu i dwu innych okręgach nie odbyły się wybory z powodu upartej walki wyborczej i bitek, szczególnie zacięcie walczono w Wracy, gdzie jedna osoba została zabita, a kilka rannych. Izba dnia 25. b. m. starego stylu zwołaną została na nadzwyczajną sesję do Tyrnawy.

Wiedeń d. 19. czerwca 1884. (Z ck. zakładu meteorologicznego):

Wiatr północno zachodni. — Przeważnie pochmurno. — Deszcze. — Zimno. — Niestałe powietrze.

Londyn d. 19. czerwca. *Times* podaje z Konstatynopla, że porta wysłała do wielkich mocarstw okólnik, w którym wypowiada, że zadanie rządu angielskiego zostało przywróceniem porządku w Egipcie o tyle spełnionem, że obecnie powinna być angielska armia okupacyjna ściągnięta. Jeśliby zaś wielkie mocarstwa uznawały konieczność pozostawienie w Egipcie obcych wojsk, to powinna je Turcja sama, lub też łącznie z Anglią, Francją, Włochami i Hiszpanią przystawić.

Paryż d. 19. czerwca. Rząd francuski zdołał w Kambodżyi bardzo korzystny zawrzeć układ. Francuski tymczasem gubernator wymógł, że cały zarząd państwa przejdzie na rząd francuski, i że odtąd sprawy celne, finansów, wojska, sprawiedliwości i publicznych robót, będą przez francuskich urzędników zawiadywane. Niewolnictwo zniesione, dla króla i jego rodziny wyznaczono tymczasowo listę cywilną w kwocie 30.000 piastrów. Układ powyższy zawarto pod zastrzeżeniem jego ratyfikacji przez prezydenta Rzeczy pospolitej.

Przyjechali d. 19. czerwca 1884.

Hotel ZORZA: Dr. M. Baraniecki z Warszawy, M. Łączyński z Moskwy, W. Gniewosz z Kontów, K. Zenowicz z Wołynia, M. Friedländer z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: A. Ujejski z Denysowa, C. Kobuzowski z Sulistrowy, H. Treter z Laszek królewskich, W. Zbyszewski z Rzeszowa, T. Link z Chodorowa.

Lwów. Z Izby handlowej, 19. czerwca 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	284 —	287 —
" lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	299 —	303 —
" kred. galic. 200 zł. w. a.	248 —	253 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 85	100 85
" " " 4 " "	92 75	94 25
" " " 5 " okres	99 85	100 85
" " " 4 " "	86 75	87 75
Banku hyp. galic. 6 " "	101 50	102 50
" " " 5 " "	98 10	99 10
" " " 5 wyls. z 10% prm	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	— —
" " " 5 "	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	101 10	102 10
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	102 —	103 25
Pożyczka " " 1883 4½% "	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
" Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.64	5.74
Dukat cesarski	5.68	5.78
Napoleondor	9.62	9.72
Półimperjał rosyjski	9.92	10. 2
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
" " papierowy	1.21½	1.23½
100 marek niemieckich	59 20	59 90
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 19. Czerwca. 1884.
godzina 1. min. 40. popołudniu.

Alpiny	59.50	Węg. akcje kr.	307.50
Anglo-Austr.	110.—	Unionsbank	106.—
Kolej Kar. Lud.	284.75	Nordbahn	251.50
Kolej Półnd.	148.60	Kolej Alföld.	177.50
Kolej p. Elżb.	315.—	Kolej Lw.-czern.	187.75
Węg. Nordostb.	162.50	Wied. Communal	127.50
Węg. obl. p. zł	102.—	Elbetal.	183.50
Węg. cis. losy r.	115.—	Losy tureckie	20 25
Zł. ren. węg. 4%	91 85	Bankverein.	106.50
Ros. rubel. pap.	1.22.½	Losy węgier.	115.—
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobiene: słabe.

Wiedeń, dnia 19. czerwca
godzina 10 min. 38 przed południem

Akcje kredyt.	306.90	Anglo-austrj.	110.25
Kolej Kar. Lud.	285.—	Kolej południ.	148.70
Unionsbank	106.25	Napoleondor	9.67
Rossyj. bankn.	1.23	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 18. czerwca
godzina 4 minut 49 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205.80	Akcje kredyt.	517.—
Lombardy	252.50	Galicjskie	119.90
Poż. wschod.	58 70	Austr. bank.	167.95

Zniesienie wszystkich dzienników.

Słyszeliśmy z ust pewnych taki parodoks: „zawieszenie wszystkich dzienników spowodowałoby znaczne podniesienie śmiertelności“. Bo, w samej rzeczy, tylko za pomocą dzienników mogą być podawane do wiadomości publicznej zalety nowego środka. Na nieszczęście znaczna ilość bezwstydnych szarlatanów, niemających żadnej kwalifikacji naukowej, nadużywa tegoż sposobu do podejścia dobrej wiary publiczności.

To też radzimy usilnie zasięgnąć porady znanego sobie lekarza, ile razy jest ktoś zachwiany wobec tych reklam ogłaszanych o preparatach smołowych, przygotowywanych pod różnemi postaciami: cukierków, słodyczy, pastylków i t. p. zalecanych przeciwko chorobom kanałów oddechowych, katarom, kaszlom, cierpieniom płucnym etc. Odpowie on wam bardzo loicznie, że preparaty te dostając się do żołądka, są pochłaniane przez organa trawienia i nie przynoszą żadnej prawdziwej ulgi dychawkom.

Przeciwnie zaś Pastylki smołowe Géraudella, działając przez wdychanie, przesyłają wprost do dychawek i płuc wyziewy dobroczynne smoły i uśmierzają w jednej chwili najgwałtowniejszy kaszel.

Oto przynajmniej jeden środek racjonalny i loiczny, którego skuteczność jest niezaprzeczoną, pod warunkiem wszakże, aby się zgodzono go spróbować.

Pastylki smołowe Géraudella są jedyne, jakie nagrodzone zostały przez komitet sędziów na wystawie powszechnej w Paryżu w 1878 r. i wypróbowane w skutek orzeczenia komitetu zdrowia.

Upoważnione do wprowadzania do Rosji przez ministerjum na zasadzie orzeczenia i potwierdzenia przez komitet lekarski w Petersburgu.

Pudełeczko zawiera 72 pastylek i znajduje się we wszystkich aptekach. Sprzedaż hurtowa u wynalazcy p. Gérandel, aptekarza w Sainte-Menehould (Francja). We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego. (XV

Wiedeń 17. czerwca.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	80 45	80 60
" " w srebrze 5 "	81 45	81 60
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	124 75	125 50
" 1860 " 500 " " " 5 "	185 25	155 75
" 1860 " 100 " " "	145 25	145 50
" 1864 " 100 " " "	169 50	170 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	151 —	151 50
Renta złota 11 prc.		— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 50	101 50
Bukowińskie	100 50	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 45	122 60
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	144 50	145 —
Węgierska po 5% po 100 złr.	115 —	115 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	110 75	111 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	238 50	239 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	309 10	309 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	310 —	310 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	823	82[illegible]
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	858	860
Unionsbank po 100 złr.	106 75	107 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 50	148 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 50	107 20
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	62 25	60 75
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	177 75	178 25
Elżbiety " 200 "	234 75	235 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2522	2530
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207 50	208 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	286 —	286 25
Morawsko-Szlaska (central.) po 200 złr.	24 25	25 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	188 25	188 75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	178 75	179 —
" " I. B. " 200 "	185 75	186 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 —	180 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	177 —	177 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	317 —	317 25
Südbahn po 200 zł. sr.	149 25	149 50
Tramway wied. po 170 zł.	218 70	219 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	170 50	171 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	162 75	168 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	178 —	178 50
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121 75	123 25
" spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	97 —	97 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 65	— —
" " " " 5 " "	100 —	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	102 25
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 70	100 10
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 75	100 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 50	107 50
Elżbiety po 5 prc. sr.		
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	— —
" " 1870 5 " " "	— —	— —
" " 1872 5 " " "	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 25	107 —
" " 5 " w. a.	101 75	102 25
" " 5 " srebr.	108 70	109 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
" II. em. 5 prc.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 75	97 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 85	101 10
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 50	99 30
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	99 70
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	97 25	97 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 —	176 50
Klary po 40 złr. m. k.	42 25	43 25
Insbruckie prem. poż.	19 —	19 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	19 75
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 90	18 80
Lublańska prem. poż.	23 50	24 50
Budzińskie m.	45 —	45 50
Palffy po 40 złr. m. k.	38 75	39 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	55 —	56 —
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 25	49 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 —	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 25	29 75
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38 80	39 30
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 50	59 65
Frankfurt 100 mark	59 50	59 65
Hamburg 100 mark	59 50	59 65
Londyn 100 fnt. szterl.	121 90	122 —
Paryż 100 franków	48 35	48 35

Upraszam łaskawie owego jegomości, który w d. 11. b. m. w handlu p. KROKOWSKIEGO przy pl. Marjackim przez zapomnienie zamienił parasol, o zwrot takowego i odebranie swego własnego w tymże handlu. S. W.

TEGOROCZNEGO NALEWU
krajowe i zagraniczne
naturalne

Wody mineralne

pod gwarancją świeżości
i prawdziwości
polecają od maja, handle

St. Markiewicz

w rynku l. 42.
i

Sadłowski i Markiewicz

w rynku liczba 23. we Lwowie.

Zdolny ekonom

w sile wieku bez familii, który kierował samoistnie w większym majątku przez parę lat całem gospodarstwem, z dobremi rekomendacjami obecnego i dawnych Wnych Właścicieli, przyjmie obowiązek po dniu 10. września b. r. Łaskawe zgłoszenia poste restante W. Z. Kraków.
2654 1—4



Bryndza

krajowa

zawsze świeża, wyśmienita, w faseczkach po 5 kilo za 3 zł. 50 ct. do wszystkich miejsc pocztowych franco, dostarcza folwark Za Gaje poczta Janczyn.
2672 1—1

Dr. Jasińskiego

„Przewodnik do Uzdrowisk"

jako to: klimatycznych, wodoleczniczych, zdrojowisk, kąpieli rzecznych, morskich i t. d. rozbiera krytycznie działanie wszelkich uzdrowisk i wymienia kwalifikujące się do nich choroby; dalej przechodzi sposoby leczenia wodą, traktuje oraz o łaźni rzymsko-irlandzkiej, o kąpielach borowinowych, iglicowych, piaskowych i t. p nareszcie o leczeniu mlekiem, żętycą, kumysem i winogronami. — Do nabycia w księgarni p. Milikowskiego we Lwowie. Cena 1 zł.

Kawa

2045 1—5

Największe zniżenie cen.

C. Goverts & Cm. w Hamburgu

dostarcza brylantową KAWĘ nader tanio z opłatą porta za pobraniem:

5 kilo perłowej Mocca wydatnej	zł.	2.85
5 „ Java nader mocnej	„	3.90
5 „ Cuba, wyśmienitej	„	4.40
5 „ wyśm. Ceylon, w. ziarn.	„	5.—
5 „ arab. Mocca, ognistej	„	6.—

KUFRY,

torby, manierki,
tłomoczki,
i wszelkie
przybory podróżne
polecają najtaniej

Bracia Langner

Lwów, ul. Halicka l. 16.

„SIRIUSZ"

SKŁAD KAWY we LWOWIE
ul. Chorążczyzna l. 22 na dole
(*Artur Kościcki*)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo 1 złr. 55 ct. i 1 zł. 60 ct.
Na prowincji
4¾ kila 8 zł. 20 ct. franko.
Co miesiąca świeży transport.

Ogłoszenie.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Złoczowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
zaprasza członków Towarzystwa na

„Ogólne Zgromadzenie"

do Złoczowa, na dzień 28. czerwca 1884,
o godzinie 4tej po południu, do sali Rady gminnej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1883.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej o wyniku badania czynności Dyrekcji i przedłożonych przez nią rachunków za rok 1883.
3. Wniosek Rady Zawiadowczej na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do włącznie 31. grudnia 1883.
4. Wniosek Rady Zawiadowczej względem rozdziału czystego zysku za rok 1883.
5. Wybór uzupełniający 3 członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1884.
7. Wnioski członków.

Złoczów, dnia 15. czerwca 1884.

RADA ZAWIADOWCZA
Towarzystwa Zaliczkowego w Złoczowie, Stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką.

Zastępca sekretarza. Prezes:
Ludwik Freundlich. *Józef Schneyder.*

Główny skład
piwa ołomunieckiego

nadgrozonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach u

Eliasza Hertera,

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.
2247 1—?

Najlepszy saski wyrób!

Pończoch i skarpetek, białych i kolorowych, także **pończoszki** dla dzieci; **Kaftaniki na lato** przeciw zaziębieniu w różnych gatunkach; nieprzemakalne **płaszcze** od deszczu, **deszczochrony**, angielskie **pledy** do podróży, najnowsze **krawatki, szaliki, mankiety i kołnierzyki** poleca po najumiarkowańszych stałych cenach.

Główny skład płócien i gotowej Bielizny

F. S. Bardasza

we Lwowie, naprzeciw kościoła katedry l. 9.

Magazyn Schayerów

we Lwowie
poleca
na sezon wiosenny i letni
w największym wyborze

Nowości z konfekcji dla dam

po stałych i nizkich cenach.

Niema już Molów!!!

ponieważ **FENILIN** jest niezawodnym i wypróbowanym środkiem do wytępienia molów wraz z zarodkami. — Flakon 60 centów.

Papier ochraniający futra, suknie, książki itp. przedmioty od molów. — Sztuka 3 ct.

Ziółka antimólowe są nieocenionym nabytkiem do przechowania większych ilości sukien. — Kl. 3 zł.

Wreszcie, **piżmo, kamfora, paczula, olej terpentynowy, naftalina,** są do nabycia w dowolnej ilości

W FABRYCE CHEMICZNO-KOSMETYCZNEJ

J. IHNATOWICZA

we Lwowie ul. Kopernika l. 3., w Krakowie Sukiennice l. 20.

H. Bunzla elastyczne pióra, sporządzone według wskazówki c. k. nadwornego kaligrafa Bunzla, odznaczają się z powodu swej



wyśmienitej konstrukcji i jakości, posuwają się nader łatwo po papierze i są bardzo trwałe. Do nabycia w handlach papieru lub bezpośrednio u **H. Bunzla, skład w Pradze, I. Bergstein 14.** Do każdego pudełka dołącza się prospekt i przepis użycia. 2128 1 8

Dla hotelów, kuchen — Dla ogrodów, adwokatów

Najlepszy zamorski

proszek na owady

(transatlantic Insect powder).

Nowo odkryty przez J. PLANA.

Do pewnego i rychłego wytępienia i wyniszczenia wszelkich owadów, a to: **pluskw, pcheł, szwabów, karaluchów, karaluchów, much, mrówek, stonóg, i kleszczów ptastwa, tak dalece, że z zarodków owadowych nie zostaje żadnego śladu.**

Główny skład jedynie i wyłącznie u Henryka Hünzera we Wiedniu.

Hernals. vis-a-vis der Linie. W pudełkach po 20, 40, 60, 80 ct., 1 zł., 1 zł. 50 ct. Szprycki do rozpylania 27 ct. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło. Odprzedający otrzymają rabat.

Cryzowiczom — Podróżnikom

L. 1003.

Ogłoszenie.

Administracja centralna fundacji St. hr. Skarbka ogłasza niniejszem sprzedaż drzewa opałowego z własnych lasów, a to:

1. Z rewiru Rozwadów.		
380 stosów 4° metr. bukow. lub grabow. łup. po cenie wywoł. złr.		7.50
2. Z rewiru Stulsko		
143 stosów bukowych łupanych po cenie	„	5.50
100 stosów bukowych i grabowych łupanych po cenie	„	6.50
3. Z rewiru Iłów (dział Barwinki)		
310 stosów bukowych i grabow. łupanych po cenie (z działu Tokarów)	„	7.50
774 stosów bukowych i grabowych łupanych po cenie	„	6.—
28 stosów bukowych i grabowych krąglych po cenie	„	4.—
4. Z rewiru Brzozdowce (dział Wiszniowiec)		
500 stosów bukowych i grabowych łupanych po cenie (z działu Garb)	„	6.—
324 stosów bukowych i grabowych łupanych po cenie	„	7.—
5. Z rewiru Opary		
187 stosów mieszanych łupanych po cenie	„	5.50
39 stosów grabowych łupanych po cenie	„	7.—
6. Z rewiru Ostałowice		
200 stosów bukowych łupanych po cenie	„	4.—
7. Z rewiru Duba		
100 stosów bukowych łupanych po cenie	„	2.—
8. Z rewiru Rożniatów		
150 stosów bukowych łupanych po cenie	„	2.20

(Prócz cen wywołania oznacza się pniowe dla straży lasowej w wysokości 10 centów od stosu drzewa.)

Tym celem rozpisuje się rozprawę ofertową pod następującemi warunkami:

1) Do ofert należycie opieczętowanych, w których oferent wyraźnie oświadczyć powinien, że się warunkom licytacji poddaje, należy dołączyć kwit kasy centralnej fundacji na złożone tamże wadium, które winno wynosić 5 prc. od ceny wywołania oferowanych do kupna stosów, a które w gotówce lub publicznych papierach wartościowych, licząc według dziennego kursu może być złożone.

2) Oferty winny być złożone w administracji centralnej **najdalej do dnia 2. lipca r. b.**, którego to dnia o godz. 4tej z południa oferty komisjonalnie otwarte i w razie potrzeby ustna koncertacja oferentów przeprowadzoną zostanie.

3) Oferty mogą być wnoszone tak na pojedyńcze rewiry, jak zbiorowo na cały zapas sprzedaż się mającego drzewa opałowego.

4) Zakupione drzewo musi być wywiezione z lasów fundacji do końca czerwca 1885. Z tym terminem niewywiezione drzewo przechodzi bezpłatnie na własność fundacji.

5) Cena kupna musi być uiszczoną w trzech równych ratach, z tych pierwsza w ośm dni po zatwierdzeniu oferty, druga dnia 1. października r. b., trzecia dnia 1. listopada r. b.

Uchybienie tych terminów upoważnia Administrację centralną do uważania kontraktu za złamany, a w tym wypadku tak wpłacone przedtem raty ceny kupna, jak niewywiezione z lasów drzewo przechodzą na własność fundacji.

6) Oferty spóźnione lub w wadjum niezaopatrzone nie będą uwzględnione.

7) Złożone wadium zostanie zatrzymane aż do uiszczenia drugiej raty ceny kupna.

8) Oferty obowiązują oferentów z czasem ich wniesienia, a administrację centralną po zatwierdzeniu przez Radę zawiadowczą fundacji.

Z administracji centralnej fundacji hr. Skarbka
we LWOWIE, dnia 13. czerwca 1884. 26.0 1—3

Zmiana lokalu.

R. Ditmar

w WIEDNIU

przenosi, istniejący od 20 lat we LWOWIE

fabryczny skład lamp

wraz z głównym składem nafty

z dotychczasowego lokalu w hotelu Europejskim do domu p. K. Kiselki

plac Marjacki l. 9. i ul. Sobieskiego l. 1.

Znacznie rozszerzone i wymaganiom teraźniejszości odpowiednio urządzone lokale zostaną otwarte

w sobotę 21. czerwca b. r.

Szanowną publiczność uprasza się jak najuprzejmiej o łaskawe zwiedzanie ogromnych ***zapasów najrozmaitszych lamp*** i zachowanie dotychczasowych względów.

Ces. kr. austr. wył. uprzyw.

Materace na drewnianych sprężynach.

6 złr.

1573 5—12



6 złr.

Zastępują sienniki słomiane i druciane,

utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen.

Główny skład we Wiedniu, I, Maximilianstrasse, nr. 1.

Wezwanie

do panów posiadaczy książeczek wkładkowych Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieogr. poręką we Lwowie,
w likwidacji.

Ci z pp. posiadaczy książeczek wkładkowych pomienionego Towarzystwa, którzy dotąd nie raczyli się zgłosić i zaprezentować w kasie Towarzystwa przy ulicy Wałowej pod nr. 2, na I. piętrze książeczek wkładkowych Towarzystwa, celem sprawdzenia takowych z księgami, zechcą w własnym dobrze zrozumianym interesie tego dopełnić, — zwłoka bowiem tej koniecznej wiadomości, utrudnia komitetowi likwidacyjnemu zbadanie rzeczywistego stanu spraw Towarzystwa i ułożenie bilansu. 2676 1—1

Dla wiadomości pp. posiadaczy książeczek wkładkowych dodajemy, iż niżej podpisani likwidatorowie czynią usilne starania, aby częściowe spłaty mogły jak najwcześniej nastąpić.

Termina spłat ogłoszone będą gazetami.

Lwów, dnia 18. czerwca 1884.

Likwidatorowie:
Stanisław Jabłkowski.
Bogusław Longchamps.
Dr. Zygmunt Skowroński.
Jan Szwejkowski.

Maurycy Bałłaban

we Lwowie plac Marjacki l. 8.
poleca

skład płócien,

STOŁOWEJ BIELIZNY,
chustek,
POŃCZOCH, SKARPETEK,
kołnierzyków męzkich i damskich, **kryz i wstążek** wszelkiego rodzaju, z pierwszorzędnych fabryk i po najumiarkowańszych stałych cenach. 2605 1—3

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Woda
i
Pudry
do
Zębów

Docteur Pierre

Fakultetu medycznego w Paryżu
8, place de l'Opéra, w Paryżu

Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów

Na sprzedaż dobra

w starostwie Żydaczowskiem, godzinę od stacji kolei arcyks. Albrechta oddalone. Obszar 2525 morgów, w tem około 900 morgów lasu dębowego i mięszanego, z których około 683 morgów nietkniętych. Budynki gospodarskie w zupełnie dobrym stanie. Suche dochody z młyna, propinacji i paszy około 8500 złr. Tabula, oprócz wierzytelności Towarzystwa kredytowego około 20.000 złr., zupełnie czysta. — Bliższe wyjaśnienia u p. adw. dr. Fruchtmanna w Stryju lub we Lwowie ul. Kopernika nr. 19, I. piętro. Pośredników wyklucza się bezwarunkowo. 2645 1 3

Korsów

zakład zdrojowo-kąpielowy
oddalony 3 mile od stacji koleji Brody, położony w okolicy pagórkowatej z lasem liściasto-szpilkowym w bezpośredniej bliskości zakładu, posiada mocne źródła żelaziste, wygodne mieszkania dla gości, restaurację i kaplicę. — Zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zakład kąpielowy w Korsowie o. p. Leszniów**
2578 7—10

Tapety

w wielkim wyborze i tanio
poleca magazyn

A. Krzysztofowicza

w Czerniowcach
Tapetowanie obejmuje i ręczy za wzorowe wykonanie.
Wzory i kosztorysy wysełа na życzenie.
2569 1—10

Podpisane jedyne, istotnie tanie

źródło nabycia

kawy surowej

bezpośrednio importowanej z krajów uprawy,
wysyła w workach po 4¾ kilo wagi netto pocztą za pobraniem należytości ordynarne jakoteż wyborne czyste, mocne, aromatyczne, niesfałszowane gatunki, po cenach zniżonych za kilo netto, z opłatą cła i franco, bez wydatków dla odbiorcy:

Perłowa Ceylon, najl. nieb.	zł.	2.10
Perłowa Costaricca zielona	„	1.76
Perłowa Manilla, jasna	„	1.65
Pa Ceylon, najlepsza niebieska	„	1.73
Ceylon B, dobra, zielona	„	1.58
Mocca, prawdz. arabska	„	1.84
Afrykańska Mocca, żółta	„	1.54
Menado, najlepsza złota Jawa	„	1.60
Cuba, najlepsza gruboziarn.	„	1.80
Java wyborna zielona	„	1.52
Domingo, wybrana	„	1.46
Santos, smaczna	„	1.38
Rio, bez posmaku	„	1.32
Bahia, dobra i mocna	„	1.24
Jamaica, mocna	„	1.28

R. MAITI, Tryjest.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
2042 3—?

Centure po 6, 8, 10 do 12.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1 objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.

Aug. Tschinkel Synowie

ces. król. dostawcy nadworni
fabryki w **Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu,**
polecają swoje za wyborne uznane wyroby a to:

kandyzowane owoce
kompoty, proszek czekoladowy, czekolady,
kandyty
kakao bezolejne.

SKŁAD we **Wiedniu:** Kärtnerstrasse 43., 8, **Pradze,** Herreng., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landstr., **Berlinie** Friedrichstrasse nr. 184., w Tryeście, via Valdirivo nr. 14. Eger, Am Platz.
1873 8—?

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło IXORA
ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca **wykwintnym i trwałym zapachem,** ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

Kąpiele Landeck.

Stacje kolejowe: Glatz, Camenz, Patschkau. Od setnych lat znane termy siarczane, natriumowe o 23½ R. wskazane szczególnie w chorobach kobiecych i nerwowych. Zdroje do picia, baseny kąpielowe i kąpiele szlamowe, tusze wewnętrzne i zewnętrzne, apencelska żętyca, rzymskie kąpiele; wszystkie obce wody mineralne 1400 st. nad powierzchnią morza; od północy i wschodu ochronione wzgórzami. Klimatyczne uzdrowisko. Pyszne i rozległe spacery lesiste przy zakładzie. Przeszło 6000 osób odwiedza kąpiele. Koncert, teatr codziennie, reuniony tygodniowo. Pora od 1. maja do października. 1887 1 10

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p.P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2281 1—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej"